

POLSKA ZACHODNIA



TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK IV NR 20-21 (145-46)
POZNAŃ, 16-23 MAJA 1948 R.

DZIŚ W NUMERZE:

Mieczysław Wągrowski: Wspólne zadanie — Twarda chłopska wola — Stefan Słoniński: O właściwą opiekę lekarską na Ziemi Lubuskiej — Rekiny hitlerowskie w Niemczech Zachodnich — J. Sokołowski: Zbiorniki wodne w dorzeczu Odry — Prasa polska o Tygodniu Ziemi Zachodnich i P. Z. Z. — J. Koziół: Pół wieku istnienia akcji kolonii letnich — Wrocław wznosi się do nowej chwały — Maria Magdalena Garlicka: „Wiosna opolska” — Notatki.

Numer podwójny

MIECZYŚLAW WĄGROWSKI

WSPÓLNE ZADANIE

Miłość do żołnierza, serdeczna więź z odrodzonym Wojskiem Polskim jest powszechnym uczuciem w naszym społeczeństwie. Przyjacielem żołnierza, gorącym i szczerym, jest cały lud, cały naród. Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza jest jednym z wykładników tych uczuć społeczeństwa.

Wszystkie demokratyczne organizacje społeczne, a przede wszystkim Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, Związek b. Więźniów Politycznych, Polski Związek Zachodni, Liga Morska, Polski Czerwony Krzyż są również wielkimi ośrodkami przyjaciół żołnierza i ściśle współdziałają z TPŻ.

Odrodzone Wojsko Polskie jest ucieleśnieniem marzeń i tęsknot narodu do Żołnierza-wyzwolicielem, do Żołnierza Wolności.

Już w okresie rozbiorów troska o stworzenie silnej armii narodowej jest jednym z przejawów woli ratowania niepodległości Polski wbrew i przeciwko anarchii magnackiej. Przez z górą sto lat niewoli imię żołnierza polskiego zespala się w poczuciu narodu z walką o wolność, odzyskanie niepodległości, z hasłami postępu i demokracji. Tak jest we wszystkich powstaniach narodowych — 1794 r., 1830, 1846 i 1848, 1863 r. Bojownicy rewolucji 1905 r. to żołnierze wyzwolenia społecznego i narodowego. W okresie niewoli kształtuje się wyobrażenie o żołnierzu polskim jako o Żołnierzu Wolności, rodzi się serdeczny stosunek mas ludowych do imienia żołnierza polskiego. Ale w całym okresie powstań zbyt często dowództwo i kierownictwo polityczne były w rękach wstecznicstwa, które przez swoje reakcyjne stanowisko społeczne, przez kunktatorstwo, a nieraz otwartą ugodowość, doprowadzało do klęski powstań narodowych.

Po roku 1918 rządy reakcyjne — pilsudczyzna i endecja — rzucają żołnierza polskiego do wojny przeciw rewolucji rosyjskiej, do wypraw na Mińsk i Kijów, a po tym coraz częściej wyprowadzają go przeciwko robotnikom i chłopom, którzy walczą o wolność, demokrację i sprawiedliwość społeczną. Sanacja wykorzystuje imię żołnierza polskiego dla swojej gry reakcyjnej, dla ukrycia swoich celów antynarodowych. Na przekór rządowi sanacji sztandar Żołnierza Wolności podnosi wysoko Brygada im. Jarosława Dąbrowskiego, która w Hiszpanii walczy przeciw agresji hitlerizmu i faszyzmu, walczy „za waszą wolność i naszą”.

W roku 1939 żołnierz polski znów jest Żołnierzem Wolności, opuszczonym i porzuconym przez najwyższych dowódców i rządy reakcyjne. Żołnierzami Wolności są bojownicy Gwardii Ludowej,

Armii Ludowej, i Armii Polskiej, które walczą o wolność wbrew polityce reakcyjnej Londynu, które zostały powołane przez demokratyczne siły narodu i które powstały z robotników i chłopów. Odrodzone Wojsko Polskie obkleiło w ciał i krew, urzeczywistniło w pełni myśl o Żołnierzu Wolności. W odrodzonym Wojsku Polskim nie ma i nie może być sprzeczności między wyobrażeniem ludu o Żołnierzu Wolności a reakcyjnością dowództwa, jak było dawniej.

Odrodzone Wojsko Polskie jest na wskroś demokratyczne, ludowe, jest zbrojnym ramieniem Pol-

skiego Ludowej. Dlatego kochamy je naszymi najwznioślejszymi tradycjami wolnościowymi, naszym wysiłkiem codziennym, naszymi najgorętszymi pragnieniami, naszą twardą wolą suwerenności, pokoju i postępu.

Żołnierz polski to żołnierz armii demokratycznej, żołnierz demokracji, Żołnierz Wolności. Dlatego musi być otoczony najszczerzą, najgłębszą miłością całego ludu, całego narodu. Z gorącą wdzięcznością za wkład krwi w wyzwolenie, w odzyskanie ziem zachodnich i szerokiego dostępu do mo-

rza, z podziwem dla niezłomnego trudu i bohaterstwa żołnierza, musi iść w parze zrozumienie i głębokie uznanie treści ideowej odrodzonego Wojska Polskiego, wyrazić najszczytniejszych tradycji bojowych i wolnościowych narodu polskiego, nosiciela tradycji walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim, żywej i organicznej części Polski Ludowej.

Miłość dla żołnierza to miłość odrodzonego Wojska Polskiego, które stoi na straży naszego bezpieczeństwa, granic i niepodległości, na straży pokoju i twórczej pracy nad odbudową i rozwojem

gospodarczym, wojska, które jest nierozdzielne z ludem i Polską Ludową, z trudami i z wysiłkiem narodu, z naszą teraźniejszością i przyszłością, które stoi na straży naszych reform społecznych, na straży praw ludu. Wojsko Polskie to krew z krwi i kość z kości ludu polskiego, klasy robotniczej, mas chłopstwa, inteligencji, te dzieło i duma demokracji ludowej.

Nie narzędziem reakcji, nie żołdakim — zaborcą i grabieżcą, nie narzędziem imperializmu dla podboju innych narodów i łamania ich suwerenności, dla hamowania rozwoju i postępu społecznego, lecz żołnierzem demokracji, obrońcą pokoju i wolności, orężem całego narodu, stróżem niepodległości, suwerenności, praw ludu i postępu — takim jest żołnierz odrodzonego Wojska Polskiego.

Nie może być prawdziwym przyjacielem żołnierza, kto nie jest świadomym obywatelom, oddanym sprawie państwa, naszej suwerenności, sprawie demokracji.

Miłość Wojska Polskiego wymaga rozumienia źródeł jego zwartości, wysokiego ducha moralnego i jego siły. Wszystko co wzmacnia moc i siły naszego wojska, a więc zwartość demokracji, konsolidacja polityczna narodu, siła gospodarcza, wyrastająca z dokonanych reform społecznych i codziennego wzmoczonego wysiłku pracy, przyjaźń z bratnimi narodami słowiańskimi i państwami demokracji ludowej, w pierwszym rzędzie ze Związkiem Radzieckim, główną siłą pokojową, wszystko to, zmagając moc i siły naszego wojska, ma podstawę w zdobyciach, osiągnięciach i drodze rozwojowej demokracji ludowej.

Partyzant i żołnierz i Armii, żołnierze WP w marszu ku Odrze i na Berlin mieli przed oczyma wizję Polski wolnej, suwerennej, z granicami na Odrze i Nysie Łużyckiej, bez wycisku obszarników i kapitalistów, niezawisłej od intryg imperialistów, odpornej na ich zakusy i knowania. Taką jest Polska Ludowa. Wojsko Polskie jest zbrojnym ramieniem Polski Ludowej. Polsce Ludowej służy przyjaciel żołnierza.

Przyjaciel żołnierza musi służyć polskiej racji stanu, musi ocenić całą wagę niezłomnej przyjaźni Polski z bratnimi narodami. Przyjaciel żołnierza jest wiernym i oddanym przyjacielem armii, u boku której żołnierz polski wyzwalał nasze ziemie — sojusznicy Armii Radzieckiej.

Przyjaciel żołnierza musi znać historyczne tradycje WP, jego powstanie, boje Armii Ludowej i i Armii Polskiej, szlak bojowy odrodzonego WP, więź braterstwa broni łączące WP, moc wojska

Dalszy ciąg na stronie 2)

TWARDA CHŁOPIJSKA WOLA

W związku ze Świętem Ludowym w dn. 16. 6. bm. Centralny Komitet Obchodu Święta wydał do wszystkich chłopów polskich odezwę, podpisaną przez NKW SL, NKW PSL, Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej i Zarząd Główny ZMW „Wici”.

Odezwa podkreśla, że tegoroczne Święto Ludowe jest pierwszym świętem, w którym ruch ludowy występuje zwartą masą.

W dniu Święta Ludowego chłopci zmanifestują swą łączność z masami ludowymi całego świata w walce o pokój i bezpieczeństwo. „Manifestujemy naszą wolę umacniania sojuszu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, który jest ostoją bezpieczeństwa i pokoju światowego. Wraz z bratnimi narodami słowiańskimi i innymi państwami demokratycznymi przeciwstawimy się zakusom międzynarodowego kapitału. W walce o utrzymanie pokoju, w walce z wyzyskiem kapitału międzynarodowego nie jesteśmy osamotnieni. Potężne siły demokratyczne wśród narodów świata jednoczą się z nami dla przeciwstawienia się groźbom. Siła mas ludowych i idea postępu jest tak wielka, że gwarantuje zwycięstwo.”

Następnie odezwa stwierdza, że w dniu Święta Ludowego chłopci polscy zmanifestują przed narodem i całym światem twardą chłopską wolę umocnienia Polski i jej granic na Odrze, Nysie i Bałtyku, które są granicami całej Słowiańszczyzny. „My chłopcy walczylimy w czasie okupacji o wolność i postęp naszego kraju i ponieśliśmy w tej walce szczególnie ciężkie ofiary krwi i mienia. Poniesionych dla Ojczyzny ofiar i zdobytej wolności mar-

nować nie damy. Ziemie Zachodnie, odwieczne ziemie polskie, odzyskane krwawym trudem żołnierza polskiego i żołnierza radzieckiego, zostały naszą pracą za zawsze z Macierzą związane.”

W dalszym ciągu odezwa m. in. głosi:

„Pod kierownictwem naszego chłopsko-robotniczego rządu mamy już wielkie osiągnięcia. Rośnie i umacnia się nasz ustrój demokracji ludowej. Dźwigamy się z ruin wojennych i dawnych zaniedbań. Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc odradza się i rośnie nasze gospodarstwo narodowe. Chcemy dziś wygnać niedolę z chłopskich chat i z robotniczych izb, jak wygnaliśmy obszarników, kapitalistów i stary ustrój krzywdy.

Pierwszy rok naszego trzyletniego planu gospodarczego zakończyliśmy z nadwyżką.

Milion chłopskich rodzin dostało ziemię z reformy rolnej. Ponad 5 milionów ludzi pracuje i gospodarzy po wsiach i miastach Ziemi Zachodnich. Z górą 300 tys. gospodarstw odbudowano ze zniszczeń wojennych. Miliony hektarów odłogów przeorały nasze pługi. Miliony chłopskich dzieci uczy się w szkołach powszechnych. Po raz pierwszy w historii polskiej dziesiątki tysięcy chłopskich synów i córek zasiadło w ławach szkół średnich i wyższych.”

Odezwa mówi dalej, że demokracja ludowa znosi kulturalne upośledzenie wsi, co jest jednym z najwyższych osiągnięć chłopstwa polskiego. Zdobyte te osiągnięcia zostały dzięki sojuszowi chłopsko-robotniczemu. W dniu Święta Ludowego chłopci zmanifestują wolę utrwalenia tego sojuszu. Odezwa

podkreśla wkład klasy robotniczej w odbudowę kraju, stwierdzając, że masy robotnicze wyniszczone wojną i niedożywione, odbudowały w najtrudniejszych warunkach potężny przemysł narodowy. Jako wyniki bohaterstwa pracy polskiego robotnika odezwa wylicza m. in.: wzmoczoną produkcję nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych, elektryfikację i radiofonizację wsi, odbudowę dróg, mostów i kolei oraz wzrastającą produkcję przedmiotów codziennego użytku.

Zadaniem chłopów — stwierdza dalej odezwa — jest wywyżczyć cały naród.

„Aby ten obowiązek wypełnić, musimy podnieść nasze rolnictwo. Niech się nie marnuje ani jeden skrawek ziemi. Damy z siebie największy wysiłek, aby przyspieszyć rozwój rolnictwa, usunąć jego zacofanie tak, aby w Ludowej Polsce człowiekowi pracy nie zabrakło nigdy chleba.”

„Współzawodnictwo w walce o wyższe plony rozwinie my na wsi w wielki ruch chłopski. Ulepszymy sposoby naszej pracy. Umiejtnie i starannie wykorzystamy maszyny rolnicze naszych samopomocowych ośrodków maszynowych. Ośrodki maszynowe — to dźwignia postępu technicznego wsi. Pomoc sąsiedzka zorganizujemy tak, aby korzystali z niej wszyscy potrzebujący chłopcy. Związek Samopomocy Chłopskiej i wszelkie formy spółdzielczości będziemy rozbudowywać, aby w zespółowym działaniu osiągnąć lepsze wyniki naszej pracy. Nasza chłopska młodzież jednocząc się z młodzieżą pracującą całej Polski — głosi w zakończeniu odezwa — spełni dobrze swój obowiązek w organizacji „Służba Polsce”.

O właściwą opiekę lekarską na Ziemi Lubuskiej

Wśród palących problemów Ziemi Odzyskanych wysuwa się na plan pierwszy — problem człowieka. To stwierdzenie jest tylko powtórzeniem rzeczy ogólnie znanej, ale niestety często niedocenianej lub przeoczonej. Wiadomo, że jakość moralna i fizyczna osadnika tworzy osiągnięcia, daje cyfry statystyce. O człowieku Ziemi Odzyskanych pisało już na tym miejscu. Jeżeli więc można twierdzić, że „praca górnika, hutnika, rolnika podnoszone są jako główne podstawy odbudowy i rozbudowy życia gospodarczego”, to trzeba równocześnie zdać sobie sprawę, że ten właśnie rolnik, hutnik czy górnik musi mieć przede wszystkim odpowiednie warunki dla wydajnej pracy. Warunki te zaś m. in. daje mu należyta opieka zdrowotna. Dlatego o tej opiece będziemy tu mówić zwięźając jednak zagadnienie do terenu Ziemi Lubuskiej.

Już z góry trzeba uprzedzić, że sprawa nie przedstawia się w różnych barwach. Jest to bowiem dziedzina, gdzie dotychczas decydowała wolna gra sił. Co to znaczy? Otóż w zniszczonym wojną kraju, opiekę zdrowotną stanowi praktycznie przede wszystkim lekarz. Człowiek, którego decyzji i osobistym względem zawdzięczał dany teren to, że go mógł oglądać. Przeważały tu wielokrotnie względy materialne. Wybór miejsca przyszłej praktyki zależał od stopnia zniszczenia i uprzemysłowienia danej miejscowości. Rozprowadzenie więc lekarzy w terenie kształtowało się nie w sposób odpowiadający potrzebom ludności, a tak jak chciał decydujący się na osiedlenie lekarz. Naturalnie po pewnym czasie objął Ziemię Lubuską swym zasięgiem Wojewódzki Wydział Zdrowia, powstawały Ośrodki Zdrowia, szpitale, ale zasadniczy układ stosunków pozostał taki, jakim go ukształtowali indywidualni lekarze.

Aby nie być gołostównym — oddaję głos cyfry. Mała uwaga: są to dane sporządzone w II półroczu 1947 r.). Ziemia Lubuska liczy 12 powiatów. Najlepiej sytuowane są: Gorzów i Zielona Góra. Inne zadowolili się muszą często okruszynami, które spadają ze stołu tamtych. Ale na komentarze będzie czas później. Oto cyfry:

Gorzów. Miasto posiada 21 lekarzy, powiat — 2. Poza tym miasto ma 4 dentystów, powiat — ani jednego. Jest własny szpital, Ośrodek Zdrowia.

Zielona Góra. — 15 lekarzy w samym mieście, w terenie znowu dwóch. Lekarzy-dentystów — 5 (w mieście). W terenie są co prawda dwie samodzielne Przychodnie dla Matki i Dziecka, na miejscu szpitala powiatowy i szpital Elżbietanek.

Piła. 7 lekarzy w mieście i 2 dentystów, w powiecie 2, oraz 1 Ośrodek Zdrowia. Na terenie powiatu, w Trzciance, osiadła niedawno 1 dentystka. Poza tym w

terenie są 2 Ośrodki Zdrowia (Krzyż-Trzcianka), 1 szpital miejski w Trzciance i 1 w samej Pile.

Świebodzin. — W mieście 5 lekarzy, na terenie powiatu też 5. W terenie — 1 dentysta. Istnieją także 2 Ośrodki Zdrowia. W Świebodzinie i Sulechowie szpitale.

Krosno. — 4 lekarzy i 1 nowosiadła dentystka. Powiat — 2 lekarzy, poza tym Ośrodek Zdrowia, Szpital Powiatowy. W powiecie — 4 lekarzy.

Międzyrzecz. — 3 lekarzy w mieście, 1 dentysta, Ośrodek Zdrowia, Szpital Powiatowy. W powiecie — 4 lekarzy.

Skwierzyna. — 3 lekarzy w mieście i 1 dentysta, ale powiat nie obsadzony. W mieście także Ośrodek Zdrowia i Szpital Powiatowy.

Sulęcín — miasto 3 lekarzy, w powiecie nie ma żadnego. Ośrodek Zdrowia i Szpital Powiatowy.

Wschowa — 3 lekarzy i dentysta (miasto), powiat — pusty. W mieście także Ośrodek Zdrowia i Szpital Powiatowy.

Gimnazjum Energetyczne Przemysłowe w Gorzowie

W związku z licznymi zapytaniami dotyczącymi przyjęcia chłopców do Gimnazjum Przemysłowego Energetycznego w Gorzowie, Zjednoczenie Energetyczne Okr. Poznańskiego podaje zainteresowanym do wiadomości, że do Gimnazjum Przemysłowego Energetycznego w Gorzowie, przyjmować będzie w roku szkolnym 1948/49 chłopców, którzy urodzili się w latach 1931, 1932, 1933 i okaza się świadectwami ukończenia siedmiu względnie ośmiu klas szkoły podstawowej, oraz złoży egzamin wstępny z przedmiotów: polskie, matematyka, fizyka, (elektrotechnika) i Polska współczesna.

Nauka w gimnazjum jest bezpłatna. Uczniowie niezdolni zamieszkać w Bursie, bezpłatne pomieszczenie w Bursie. Ilość miejsc w Bursie ograniczona.

Zgłoszenia należy składać od dnia 15—30 czerwca 1948 roku pod adresem: Zjednoczenie Energetyczne Okr. Poznańskiego w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 27. Wydział Szkolnictwa Zawodowego.

W **Ślubicach** — tylko 1 lekarz, 2 w terenie.

W powiecie **Strzelce Krajeńskie** też tylko 1 lekarz w mieście i 1 w terenie, także Ośrodek Zdrowia. Najbardziej wygląda Gubin. W ogóle jest tylko 1 lekarz i chyba przez zapomnienie został 1 dentysta. Jest natomiast Ośrodek Zdrowia i Szpital. Nie podaję tu szczegółowego wykazu poszczególnych miejscowości na terenie powiatu, gdzie koncentrują się lekarze w terenie. Najczęściej jednak w danym ośrodku jest ich paru, a reszta pow. nie ma wcale pomocy lekarskiej. To, że w wielu miejscowościach są Ośrodki Zdrowia, szpitale, a w Trzebiechowie np. i Obrzycy sanatoria, to nie zmienia sytuacji, jeśli chodzi o konieczne nasycenie drobniejszych ośrodków pomocą lekarską.

Cyfry mają swoją wymowę. O czym nas one przekonują? O tym, że najwięcej lekarzy zgrupowało się w Zielonej Górze i Gorzowie, bo oba te środowiska są stosunkowo zamożne, gęsto zaludnione — a więc dają egzystencję i bardzo dobre warunki praktyki. Inne natomiast powiaty zieją katastrofalną pustką. A przecież i tam ludzie mieszkają, i oni potrzebują pomocy lekarskiej.

Trzeba czymś przyciągnąć lekarza, szczególnie tam, gdzie miejscowości nie nęci dobrymi warunkami. Zgoda. — Mieszkanie, znośne warunki egzystencji — to należy do czynników administracji miejscowej i tego ma prawo każdy lekarz wymagać. Ministerstwo Zdrowia, chcąc zachęcić młodych lekarzy do osiedlania się na Ziemiach Odzyskanych, przeznaczyło z dn. 1 stycznia 1948 r. specjalny jednorazowy zasiłek w kwocie 50 tys. zł (dotyczy to lekarzy, dentystów i farmaceutów). Średni personel sanitarny otrzymał zasiłek w sumie 30 tys. zł. Korzystający zeń powinni złożyć deklarację na obowiązek co najmniej 3-letniego pobytu. Jeśli chodzi o inne środki zaradcze, wyjść ma ustawa o zastosowaniu pewnego przymusu osiedlania się lekarzy na terenach odzyskanych.

Nie przesadzamy skuteczności metod, ale chodzi o działanie szybkie. Jeżeli na 782 lekarzy całego województwa — 90 przypada na Ziemię Lubuską, jest to stanowczo za mało. Człowiek na Zachodzie zdał egzamin. Człowieka tego trzeba wynagrodzić. A przede wszystkim dać mu to, co najważniejsze — stałą i odpowiednio rozmieszczoną opiekę lekarską.

Stefan Słoniński

Wspólne zadanie

(Dokończenie ze strony 1)

w przeprowadzeniu reformy rolnej i w odbudowie, odzienne życie żołnierza.

Istnieje tylko jedna i jednolita tradycja walki narodu polskiego z hitleryzmem.

Tow. Przyjaciół Żołnierza szerzy w jednaki stopniu tradycje bojowe Armii Ludowej oraz tradycje I Armii Polskiej w ZSRR, Związek Uczestn. Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację nie jest organizacją wyłączonej partyzancką, lecz grupuje wszystkich uczestników walki zbrojnej o niepodległość i demokrację, a więc zarówno part. jak i jak żołnierzy I i II Armii. Związek b. Więźniów Politycznych obozów i więźniów hitlerowskich coraz bardziej — szczególnie w chwili obecnej — hamowała i zlamala ten terror, która była z ziemi polskiej obozy i więźniowie hitlerowskie. Poza tą jednolitą tradycją walki narodu z okupantem istnieje jedynie fałsz i wykrzywienie reakcji, która usiłuje zagłuszyć prawdę o zwycięskiej walce zbrojnej narodu, prowadzonej wbrew wsteczności, wbrew Londynowi.

Zamaskowane niedobitki wstecznicwa jeszcze dziś usiłują łamać aktywność narodu, jak usiłowały ją łamać w okresie okupacji. Do tego ubierania społeczeństwa ma im służyć propaganda cierpiennictwa. W mrocznej wizji biernej i beznadziejnej martyrologii chciałaby reakcja utopić tradycje bojowe narodu polskiego, walkę GL, AL, B. Chł., wszystkich tych, którzy wyłamali się spod rozkazów Londynu, walkę żołnierza polskiego, nasz udział w zwycięstwie. Tym mocniej i szerzej musimy głosić prawdę o wkładzie demokracji i narodu polskiego w klęskę imperializmu niemieckiego, w zwycięstwo demokracji.

Tradycje okresu wojny i okupacji muszą nas uczyć nie też i zamykania rąk, lecz twardej woli

czynny, odparcia wszelkich gróźb i zakusów imperializmu, muszą być wezwaniem do wyjątkowej, twórczej pracy w imię naszej suwerenności, siły i postępu.

Ze spokojem patrzymy w przyszłość, wiedząc, że potężne, przemienne i wzrastające siły demokracji i postępu udaremnią wszelkie wojownicze zapędy podważenia pokoju i zachłanki narzucenia światu panowania imperializmu amerykańskiego. Wiemy również, iż tym bardziej owocną i płodną będzie nasza praca pokojowa, im większą będzie konsolidacja narodu, której dalszym umocnieniem staje się bliskie zespolenie partii robotniczych w jedną partię klasy robotniczej.

Jasny, prawdziwy obraz przeszłych wysiłków i walki narodu o wyzwolenie, winien być bodźcem do obecnych wysiłków i pracy dla Polski wyzwolonej, dla umocnienia naszej suwerenności, dla dalszego rozwoju i lepszej przyszłości. Całe społeczeństwo, a w szczególności młodzież musimy wychowywać nie w duchu cierpiennictwa, lecz w tradycjach walki i zwycięstwa.

Notatki

CZY CZAS JUŻ NA LIKWIDACJĘ MINISTERSTWA ZIEMI ODZYSKANYCH?

W nrze 7 dwutygodnika „Osadnik” pisze pod powyższym tytułem mgr Adam Stelmach:

Rozmawiając o sprawach publicznych często można spotkać się z taką wypowiedzią: „Po co w trzy lata po wojnie istnieje jeszcze Ministerstwo Ziemi Odzyskanych? Przecież na Z. O. mieszka już blisko 6 ml. Polaków, przemysł rozwija się tam nie gorzej niż na ziemiach dawnych, a na nie jednym odcinku przoduje i świeci przykładem całemu krajowi, problem zaś niemiecki obecnie już nie istnieje. Likwidacja M. Z. O. obok oszczędności budżetowych dałaby ważki argument polityczno-propagandowy, podkreślając ostateczne zespolenie Z. O. z resztą Kraju”.

Wypowiedzi te, niewątpliwie podsytkowane istotną troską o usprawnienie naszej administracji i płynące z chęci oficjalnego niejako stwierdzenia, przypiętowania naszych osiągnięć na Zachodzie — wymagają paru słów wyjaśnienia.

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych jest ministerstwem czasowym, okres działania którego wyznacza postawione zadania, szczegółowo wyliczone w „konstytucji” tego Ministerstwa — w dekrety z dnia 13 listopada 1945 roku o zarządzie Ziemi Odzyskanych.

Zadania te można ująć krótko, w jednym zdaniu: zaludnienie i zagospodarowanie Z. O. Problem ten, obok przemian ustrojowych należy do interesów narodowych najwyższego rzędu w dziejach Polski Ludowej, wyrazem czego właśnie było powołanie specjalnej komórki centralnej — M. Z. O. — celem opracowania tego problemu i koordynacji wysiłków zmierzających do jego rozwiązania. Swoistą wymowę posiada tu fakt powołania kierownictwa Ministerstwa jednej z najwybitniejszych postaci obozu demokratycznego — symbolicznym zaś odbiciem nadzeczności i powszechności idei Ziemi Odzyskanych w życiu narodowym jest zespół kierowniczy M. Z. O., reprezentujący zarówno przedstawicieli wszystkich stronnictw, jak bezpartyjnych.

Gdy wylania się obecnie zagadnienie postawione w tytule — stwierdza autor w dalszym ciągu — należy w pierwszym rzędzie rozstrzygnąć kwestię, czy i w jakim stopniu zasadnicze zadania M. Z. O. można uważać za wypełnione.

Jest rzeczą oczywistą, że obecnie, gdy liczba Polaków zamieszkałych na Ziemiach Odzyskanych wynosi ponad 60% ludności dowojennej — dalszy przyrost osadników nie może dorównać masowemu migracjom z lat ubiegłych. Tym niemniej nie znaczy to, by osadnictwo na Z. O. zostało definitywnie zakończone. Potrzeba ono jeszcze szeregu lat, aż do zupełnego wyrównania dysproporcji ludnościowych istniejących w różnych regionach kraju. Nadmienić należy, że im później osadnictwo, tym więcej wymaga wysiłku i pomocy ze strony władz państwowych.

Uznając (z powyższym zastrzeżeniem), iż kwestia zaludnienia w masie została już pomyślnie rozwiązana, stwierdzić należy, iż na odcinku zagospodarowania jest jeszcze dużo do zrobienia. Problem zagospodarowania Z. O. nie ogranicza się bowiem do budowy sztablarowych obiektów przemysłu, ani nie wyczerpuje się w aktualnych wskaźnikach pro-

dukcji — w szerszym ujęciu oznacza on konieczność takiego uporządkowania stosunków, by w orbicie produktywności pracy włączyć całość zasobów i środków materialnych Z. O., zgodnie z założeniami naszego trójsektorowego modelu gospodarczego. Życie gospodarcze uzyska wówczas solidne podstawy, gdy jasno i niedwuznacznie będzie wiadomo, że dana fabryka należy do Państwa, że ta placówka stanowi domenę spółdzielczości, tamten zaś warsztat pracy organizuje inicjatywa prywatna, że własność nadanego kawałka ziemi stwierdza wpis hipoteczny i że nikt nie może usunąć nabywcy domku, który stał się jego właścicielem zgodnie z przepisami dekretu o przekazywaniu mienia nierolniczego. —

Innymi słowy należy przypuszczać — podkreśla w końcu swoich wywodów mgr Stelmach — iż likwidacja M. Z. O. nie nastąpi wcześniej, zanim uwłaszczenie nierolnicze — stanowiące ostatni odcinek prac — zostanie w swej zasadniczej masie zatwierdzone. Oczywiście czynności „administracyjne”, mające w mniejszym lub większym stopniu cechy trwałości przetrwają Ministerstwo, rozumiane jako organ „rządzący” — przekazane zostaną one odpowiednim resortom, tak jak niedawno stało się to z działem aprowizacji.

Tak by przedstawiała się sytuacja z punktu widzenia rzeczowego.

A momenty propagandowe?

Doceniając całkowicie ich znaczenie, trzeba stwierdzić jedno: nie propaganda umożliwiła nam objęcie Z. O., nie propaganda wyzwalająca je z resztą kraju i nie propaganda będzie decydowała o ich losie a razem z nimi o przyszłości całego narodu. Czynnikiem tym jest praca, uparta wola trwania milionów, które na tych ziemiach ugruntowały swój byt i młode pokolenie, dla którego brzeg Odry i Nysy, okolice Wrocławia czy Szczecina, stoki Śnieżki czy wybrzeże morskie są krajem lat dziecięcych, ziemią rodzinną. To są argumenty nie do odparcia.

25-LECIE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

Związek Polaków w Niemczech obchodzi obecnie 25. rocznicę swego powstania. Zasłużona (a organizacja, w szeregach której skupił się cały, przebywający w Niemczech żywioł polski, niejednokrotnie w okresie 25-lecia narażona była na ostre ataki ze strony szalejącego szowinizmu niemieckiego, aż wreszcie na krótko przed wojną została z rozkazu Hitlera rozwiązana).

Związek Polaków rozpoczął swą pracę na terenie Niemiec w roku 1923, początkowo na b. Śląsku Opolskim jako dzelnica pierwsza, rozszerzając się następnie aż do 5 dzelnicy na całym terenie Niemiec. Bezpośrednio po wojnie w Berlinie powstał komitet polski, który zajął się organizacją pozostałej w Niemczech po hitlerowskim pogromie niemieckiej Polonii. Komitet pracował usilnie nad repatriowaniem Polaków do kraju. Gdy okazało się jednak, że nie uda się tego przeprowadzić w krótkim czasie, postanowiono reaktywować Związek Polaków, który też rozwijał na nowo swoją działalność przede wszystkim w największym skupisku polskim w Westfalii, później zaś w Berlinie.

Z okazji 25-lecia przewiduje się urządzenie na jesieni uroczystego zjazdu Polaków w Niemczech.

ZIEMIA LUBUSKA PRZODUJE

Zjazd pełnomocników PCK Okręgu Wielkopolskiego

W dniu 26 kwietnia br. odbył się w Poznaniu, pod przewodnictwem prof. dr Siengalewicz, zjazd pełnomocników PCK. Na zjazd przybyli delegaci Zarządu Głównego oraz pełnomocnicy oddziałów z Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej.

Na wstępie przewodniczący prof. Siengalewicz poinformował zebranych, że Zarząd Okręgowy PCK w Poznaniu wniósł do Zarządu Głównego rezolucję protestującą przeciw gwałceniom postanowień Międzynarodowych Konwencji Haskiej i Genewskiej, w toczącej się wojnie domowej w Grecji, z tym, żeby Zarząd Główny przedłożył ją na forum międzynarodowym.

Z odczytanego następnie sprawozdania rocznego wynikało, że w pra-

cy czerwono krzyskiej przodują oddziały Ziemi Lubuskiej.

W dalszym ciągu zjazdu wygłoszono referaty „O zapobieganiu i zwalczaniu gruźlicy” (dr Ceptowski) i „Higienie na wsi” (mjr. Wierzbicki).

W następnych referatach poruszano sprawy, dotyczące zadań i obowiązków kół PCK.

Na zakończenie zjazdu kierowniczka ref. propagandowej, ob. Sliwińska, omówiła organizację „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża”, który odbędzie się w dniach od 16—22 czerwca br.

Po dyskusji i wolnych głosach zjazd pełnomocników zakończył swoje obrady.

S. K.

Rekiny hitlerowskie w Niemczech Zachodnich

Polityczne i gospodarcze wzloty i upadki Niemiec nie były nigdy wynikiem jedynie polityki stosowanej przez danego sternika nawy państwowej — czy był nim Bismarck, Wilhelm II. czy Hitler — lecz także pościąganie działającej z ukrycia niemieckiej finansjery i ciężkiego przemysłu. Tak było tam zawsze i pozostało po dzień dzisiejszy, z tą tylko różnicą, że przedstawiciele tej ekskluzywnej kasty ulokowali się obecnie w Zachodnich Niemczech pod opieką Anglosasów.

Ci sami potentaci przemysłowi i finansowi, którzy tak niedawno jeszcze stanęli przy Hitlerze, oddali mu swoje pełne trzosi i razem z nim wyruszyli na zdobycie Europy, dziś składają oferty zachodniej finansjery.

Spreżoną tych ciemnych machinacji jest grupa polityczno-gospodarczych potentatów zachodnio-niemieckich, a przewodzi jej niedawny nazista, dzisiejszy „premier” Bizonii, głośny dr Pünder, mając do pomocy osławionego bankiera Pferdmenges'a. Działalność tej grupy ma swoiste, ale zarazem wyraźne oblicze.

OFERTA FIFTY — FIFTY!

W październiku 1947 Robert Pferdmenges, znany bankier koloński, podjął rozmowy z przedstawicielami francuskiego ciężkiego przemysłu. Pferdmenges występował jako upelnomocniony reprezentant żelaznego i stalowego przemysłu Zagłębia Rury i Nadrenii, a ze strony wschodnio-francuskiego ciężkiego przemysłu zjawili się przedstawiciele znanego koncernu de Wendel. Na konferencji tej Pferdmenges zaproponował stronie francuskiej — nie mniej ni więcej — sprzedaż idealnej polowy wszystkich akcji przemysłu ciężkiego całej Nadrenii i Ruhry! Ofertę uzupełnił w dodatku oświadczeniem, że posiada całkowite poparcie kilku wpływowych osobistości, przede wszystkim Konrada Adenauera, przewodniczącego partii CDU (Związek Chrześcijańsko-Demokratyczny), oraz Heinricha Kosta, generalnego dyrektora kierownictwa niemieckich kopalń. Równocześnie Pferdmenges nie omieszkiał zaznaczyć, że w skarbcu jego banku leży większa część akcji firm objętych jego ofertą. Francuzi przyjęli propozycję z dużym zainteresowaniem, ale do tej pory jeszcze się na ten temat nie wypowiedzieli.

W kilka dni po tej konferencji wystąpił Pferdmenges z podobną

ofertą w rozmowie z Aloisem Meyerem, przewodniczącym rady nadzorczej znanego międzynarodowego koncernu żelazo-stalowego „Arbed”, mającego siedzibę w Luksemburgu. Trzecią wreszcie konferencję na ten sam temat przeprowadził Pferdmenges z przedstawicielami państw „Benelux'u” (Belgia, Holandia i Luksemburg).

U KONSULA GENERALNEGO USA

W cztery tygodnie po zetknięciu się z reprezentantami koncernu de Wendel, o którym wiadomo, że popiera de Gaulle'a, podjął bankier Robert Pferdmenges jeszcze jedną „rozmowę handlową”, tym razem z Amerykanami. Oto 23 grudnia ub. roku zjawił się u generalnego konsula St. Zjednoczonych w Bremie i zreferował mu przebieg swych rozmów z francuskim przemysłem hutniczym, nie omieszkając przy tym zaznaczyć, że właściwie gotów byłby interes sfinalizować z Amerykanami, oczywiście pod warunkiem, że dotychczasowym niemieckim właścicielom wielkiego przemysłu zagwarantowany zostanie odpowiedni udział w przedsiębiorstwie.

OBAWA PRZED UTRATĄ WPLYWÓW

Jakie były motywy tej niezwykle i pozbawionej skrupułów oferty, zmierzającej do przezagłowania niemieckiego przemysłu w ręce państw zachodnich? Pferdmenges był w swoich rozmowach z dyrektorami koncernu de Wendel na tyle „szczery”, że ujawnił je bez ogródek. Wskazał mianowicie na „niebezpieczeństwo socjalizacji wielkich przedsiębiorstw Nadrenii i Westfalii, niebezpieczeństwo niepokojące zarówno jego, jak również bliską mu grupę ludzi, tym bardziej, że parlament Północnej Nadrenii-Westfalii wypowiedział się za uspołecznieniem tych przedsiębiorstw.

Pferdmenges i Adenauer, postawieni przed alternatywą przekazania fabryk albo w ręce ludu, lub oddania pod wpływ zagranicznych koncernów, wybrali wariant drugi. Wygodniejsza wydaje się im sytuacja, jeżeli przemysł niemiecki opadają zagraniczni magnaci przemysłowi, aniżeli miałby kierować nim lud. W ten sposób ujawniła się znów solidarność międzynarodówki wielkokapitalistycznej, popierającej ideę „dobra społecznego” tylko tak długo, jak długo zagraża ona interesom wysokich kapitałów nowoczesnego „złotego cielca”.

Godzi się tu wspomnieć, iż wystąpienia bankiera Pferdmenges'a nie są czymś nowym. Mają one swe praprototypy, które następowały zawsze w okresach zwiększonych ataków przeciwko wszelkiego rodzaju trustom. Wówczas to zachodnio-niemieccy magnaci węglowi i przemysłowi szu-

wierchni. W protokole z tej konferencji czytamy: „Przemysł znajduje się w takiej sytuacji, że bez poparcia ze strony władz okupacyjnych nie będzie mógł przeprowadzić swych zamierzeń. Uzgodnienie tej sprawy jest powodem niniejszej konferencji”.

Już wówczas, po pierwszej wojnie światowej, przemysłowcy zachodnio-niemieccy podjęli usilne starania celem utworzenia samodzielnego państwa niemieckiego, przy czym liczyli, że przez udział francuskich kapitałów w reńsko-westfalskim przemysle nakłonią państwa zachodnie do niezwłocznego zbrojnego wystąpienia na rzecz niemieckiej reakcji. — Tak więc wystąpienia Pferdmenges'a były tylko nawiązaniem do dawnej „tradycji”.

PFERDMENGES ET CONSORTES

Kim są osoby wybrane przez kapitalistów zachodnich Niemiec na pośredników w rozmowach z zagraniczną finansjery? Robert Pferdmenges jest właścicielem instytucji finansowej w Kolonii, noszącej w tytule jego nazwisko. Dawniej figurował jako wspólnik Oppenheim, ale od czasów Hitlera nazwisko to zniknęło zarówno z szyldu jak i z listowników! W okresie hitlerowskiego reżimu Pferdmenges zasiadał jako członek lub przewodniczący rad nadzorczych w radach co najmniej dwudziestu najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, a m. in. w truciście stalowym, w koncernie Flicka, Klöcknera, w AEG, w Demag'u, oraz w największych towarzystwach ubezpieczeniowych i fabrykach sztucznego jedwabiu.

W ub. roku Pferdmenges stanął przed komisją denazyfikacyjną w Kolonii, przed którą zeznał, iż w okresie hitlerowskim zarabiał rocznie ponad milion marek! Ostatnie miesiące minionej wojny spędził ten hitlerowski wampir finansowy w swym majątku w okolicach Gubina, gdzie w towarzystwie 600 mlecznych krów i wielu wyższych oficerów SS w sielankowym nastroju przeżywał katastrofę III Rzeszy.

Specjalna komisja amerykańskiego senatu musiała mieć istotnie poważne powody, jeżeli w r. 1945

umieściła nazwisko Pferdmenges'a na liście 42 najbardziej niebezpiecznych przestępców finansowych reżimu nazistowskiego, domagając się równocześnie postawienia go w stan oskarżenia. Do tego jednak nie doszło, za to Pferdmenges stał się „szarą eminencją” partii politycznej Związku Chrześcijańskich Demokratów, której wódz — Konrad Adenauer — nazwał go swoim przyjacielem, a w styczniu 1946 r. oświadczył na publicznym zebraniu w Kolonii, że „sprawa pana Pferdmenges'a jest sprawą naszej partii!” Zapomniano szybko o tym, że ten bankier koloński w latach 1933—1944 corocznie przekazywał pokaźne kwoty w ramach „Adolf Hitler-Spende”, nie pomijając przy tym innych organizacji nazistowskich.

PFERDMENGES — WYBRANIEC FRANKFURTU

Tak więc Pferdmenges nie działa samowolnie, lecz jest gospodarczym i politycznym eksponentem partii CDU. Za nim stoją już nie tylko jego koledzy z rad nadzorczych i naczelnych dyrekcji zachodnio-niemieckich trustów i koncernów, ale także partia kierująca obecnie polityką niemiecką kadłubowego tworu jakim jest Bizonia. Stąd jasny wniosek, iż tak niezwykła oferta sprzedaży niemieckich dóbr obcemu kapitałowi i finansowe konszachty z nim — to sprawa nie tylko Pferdmenges'a, ale przede wszystkim niemieckiego wielkiego kapitału i jego partii.

Aby do reszty przekreślić wszelkie przypuszczenia, że ta działalność Pferdmenges'a nie jest prywatną inicjatywą, frankfurcka Rada Gospodarcza wybrała go 16 marca br. przewodniczącym „Komitetu specjalnego dla handlu z Ameryką”, związanego z planem Marshall'a. Wystąpienia Pferdmenges'a, wyprzedza doniosłych narodowych wartości kapitalistom zagranicznym, zespolenie się z imperialistami spod znaku Marshall'a — oto polityka Frankfurta, polityka Niemiec zachodnich, polityka imperializmu amerykańskiego, który budując na reakcji niemieckiej, podsyca nastroje rewantu w narodzie niemieckim.

Elliot

PALACZE

UŻYWAJĄ

DOSKONAŁEJ PASTY DO ZĘBÓW

CAPRIDONT⁶⁶

ANTINICOTINE

LABORATORIUM CHEMICZNE

Mgr E. KEMNITZ Sp. z o.o.

WARSZAWA, MOKOTOWSKA 54

1005

kali także opieki i pomocy po drugiej stronie Renu. Mija właśnie 25 lat, było to 5 października 1923 r., od pamiętnej wizyty Stinnesa, Voeglera i Klöcknera u ówczesnego dowódcy francuskiej armii okupacyjnej w Zagłębiu Ruhry, gen. Degoutte, podczas której niemieccy przemysłowcy nakłaniali generała, by wydał jak najbardziej ostre zarządzenia skierowane przeciwko walczącym o swe prawa robotnikom. Domagali się także przedłużenia czasu pracy górników i tak do 8½ godzin dla zatrudnionych pod ziemią a do 10 godzin dla zatrudnionych na po-

POWSZECHNE-DOMY TOWAROWE
PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

TELEFONY: 523-16, 525-20
DYR. 525-32

65 POWSZECHNYCH DOMÓW TOWAROWYCH

CZYNNYCH NA TERENIE RZECZPOSPOLITEJ

DOMY TOWAROWE P. D. T. PLAC WOLNOŚCI 17
DĄBROWSKIEGO 82
W POZNANIU: RATAJCZAKA 7

ARTYKUŁY:

1. Spożywcze
2. Monopolowe
3. Włókiennicze
4. Konfekcja
5. Odluwie i galantecia skórzana
6. Kosmetyka
7. Szkło i porcelana
8. Artykuły gospodarstwa domowego
9. Materiały piśmienne i przybory szkolne
10. Meble
11. Sport
12. Zabawki

NORMALIZUJĄ CENY RYNKOWE

P D T

BRONIĄ INTERESÓW ŚWIATA PRACY

Zbiorniki wodne w dorzeczu Odry

Rzeki górskie, pod względem poziomu swoich wód, mają charakter bardzo kapryśny. W lecie, w okresie topnienia śniegu w górach, niosą one olbrzymie masy wód, które nie mieszczą się w normalnym korycie, występują z brzegów i zalewają szerokie przestrzenie. Każda taka powódź wyrządza ogromne szkody materialne, a często zabiera wiele ofiar ludzkich. Zniszczone osiedla, mosty

jak i zapewnienie trwałej żeglugi. Koncepcja ta przewiduje budowę wielkich zbiorników. Zbiorniki te wypełnia rzeka w okresie powodziowym. Kiedy poziom rzeki opadnie, podnoszą się zapory zbiorników i masy zmagazynowanej wody regulują poziom rzeki, czyniąc go dostępnym dla żeglugi.

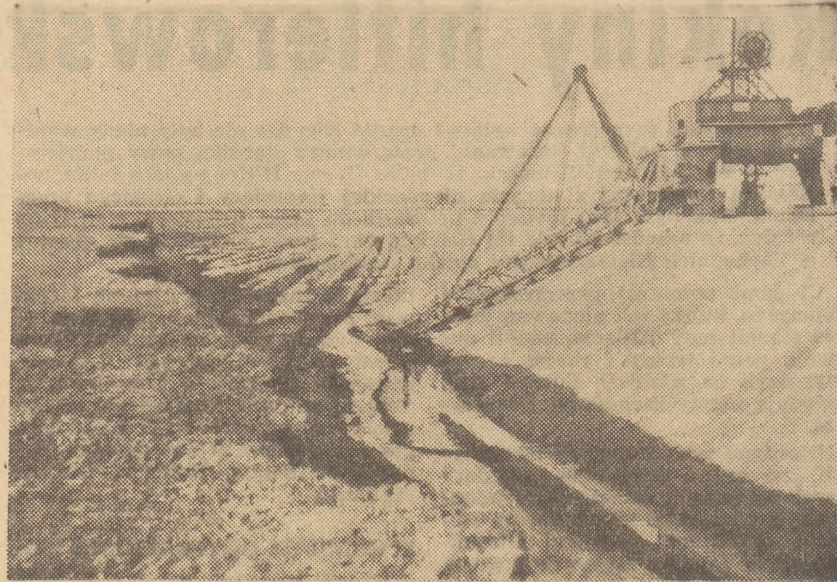
Zbiorniki buduje się w sprzyjających warunkach terenowych. Teren

już swoją doniosłą rolę w systemie rzeki Wisły, dając ponadto wielką ilość energii elektrycznej.

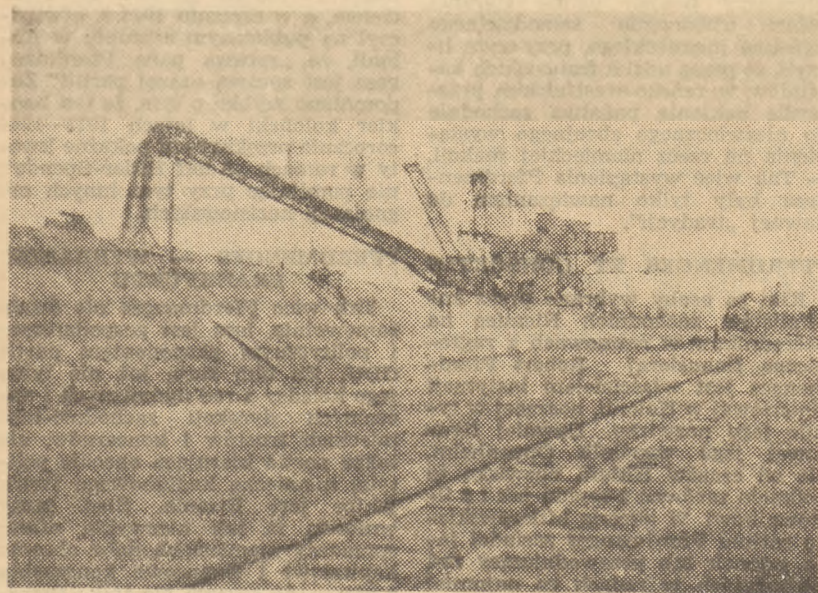
Niemcy przystąpili dość wcześnie do rozbudowy systemu zbiorników na dopływach rzeki Odry. Swego planu nie zdążyli wykonać w okresie międzywojennym. Plan ten więc kontynuujemy, poprawiając go, ulepszając i rozszerzając w wielu wypadkach. Rozszerzenia planu wymaga aktualna budowa kanału Odra—Dunaj, dla którego trzeba zapewnić wielkie ilości wody.

Pierwsze zbiorniki wybudowano na najbardziej kapryśnych dopływach Odry, w Złotnikach na rzece Kwisie, w Pilichowicach na Bobrze i w Lubachowie na Bystrzycy. Obecnie te trzy zbiorniki wodne o ogólnej pojemności 80 milionów metrów sześciennych nie odgrywają większej roli w ogólnej gospodarce żeglugowej na Odrze. Służą one przede wszystkim dla celów energetycznych tak, że 70% zmagazynowanej wody zużywa się na produkcję energii elektrycznej.

Po zbiornikach sudeckich został wybudowany największy z dotychczasowych w Odmuchowie na Nysie Łużyckiej. Może on pomieścić 94 miliony metrów sześciennych, jest całkowicie wykończony i od szeregu lat pełni już swą pożyteczną służbę. Wreszcie rozpoczęto przed wojną



Budowa zbiornika w Dzierżnie na rzece Kłodawy



Roboty ziemne przy kanale Gliwickim

drogi, tory kolejowe, zasiewy, zamulone pola, to zwykły bilans każdej powodzi, a oszacowane szkody wynoszą wiele milionów, a nawet miliardów złotych.

Po przejściu fali powodziowej nurt rzeki opada i toczy się leniwie do nowego okresu topnienia śniegów. Czasem rzeka przybiera w okresie deszczów jesiennych czy wiosennych, nigdy jednak nie ma to tak katastrofalnego charakteru, jak w okresie letnim.

Poza okresami przyborów, wody rzek górskich opadają często tak nisko, że nie tylko jest niemożliwa na nich żegluga, ale ustaje nawet spław drzewa. Szukano więc sposobu ujarznienia rzek górskich i niedopuszczenia do groźnych powodzi. Stosowane jednak środki nie wiele pomogły. Rzeka w okresie powodzi przerywała budowane wielkim kosztem wały i tamy, a rozszalały żywioł niszczył w dalszym ciągu wyniki pracy ludzkiej.

Dopiero na początku naszego wieku powstała nowa zupełnie koncepcja, która ma na celu zarówno likwidację periodycznych powodzi,

przeznaczony na wypełnienie wodą powodziową zamyka się połączną zaporą. Zamyka się ona, gdy trzeba wypełnić zbiornik, otwiera, gdy zbiornik ma być opróżniony stopniowo czy też całkowicie.

Tak więc należyce rozbudowany system zbiorników zabezpiecza kraj przed powodzią i umożliwia regularną żeglugę.

Rola ich jednak na tym się nie kończy. Na zaporach powstają elektrownie, które dostarczają najtańszej energii elektrycznej. Zbiorniki regulują poza tym stan wilgotności dużych połaci kraju, powiększając ich urodzajność. Stanowią wreszcie doskonałe tereny dla wszelkich sportów wodnych.

Oczywiście koszty budowy zbiorników są olbrzymie, szybko się jednak amortyzują. Zestawienie strat wyrządzonych przez jedną powódź daje najlepszą odpowiedź na wątpliwość co do rentowności zbiorników.

W Polsce rozpoczęto budowę pierwszego zbiornika w Rożnowie na Dunajcu, przed wojną. Wykończono go po wojnie i odgrywa on

budowę zbiornika w Turawie na rzece Palapanew, który wykończono niedawno, oraz w Dzierżnie na rzece Kłodawie.

Pomysł budowy zbiornika w Dzierżnie jest bardzo ciekawy. Normalnie, na wybudowanie zbiornika wodnego wykorzystuje się ukształtowanie terenu, nie wymagające wielkich robót ziemnych. Zbiornik w Dzierżnie powstaje w terenie płaskim i będzie całkowicie wyko-

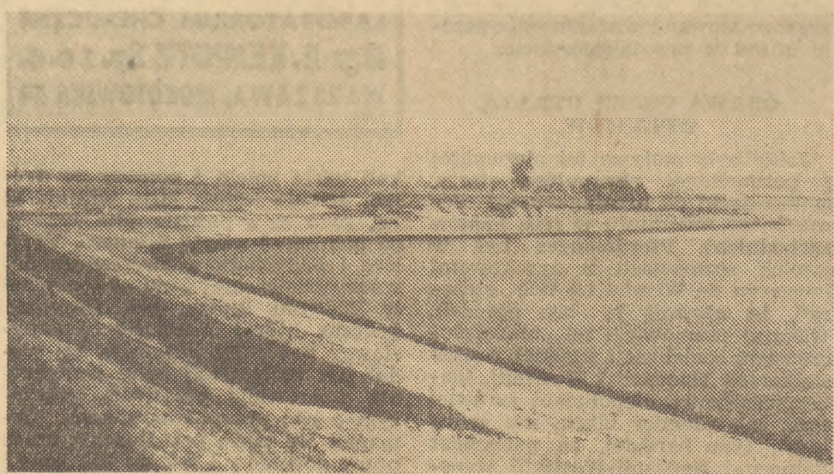
pany. Budowę zaproponował Przemysł Węglowy. Kopalnie, jak wiadomo, zużywają duże ilości piasku, którym zasypują wyeksploatowane chodniki. Przemysł Węglowy więc wyeksploatuje piaszki na terenie, który stanie się rezerwuarem wodnym.

Rozbudowa tego zbiornika idzie stopniowo i dzieli się na trzy zapa-

pojemności. Budowa jego wykracza poza Plan Trzyletni i potrwa 4 lata. Na razie przygotowują walcownie czeskie z naszej surówki specjalne elementy stalowe, francuskiego systemu Larsena, na budowę zapory. Około 2.000 ton tych elementów przybyło już do kraju. Wszystkie powyższe zbiorniki umożliwiają zmagazynowanie do 300.000 metrów sześciennych wody. Aby jednak zapewnić stałą głębokość na Odrze do 1 m 20 cm, trzeba, aby pojemność zbiorników wynosiła co najmniej 550 milionów metrów sześciennych. Powiększają jeszcze tę ilość wymagania przyszłego kanału Odra—Dunaj. Już więc obecnie prowadzi się rokowania z Czechosłowacją na temat budowy nowych rezerwuarów wodnych na terenach granicznych, między innymi na rzece Opawicy. Warunki topograficzne są tam szczególnie dogodne. Czesi ustosunkowali się do tego projektu bardzo przychylnie. Projektowany zbiornik będzie posiadał kolosalne rozmiary, a pojemność jego dojdzie do 200 milionów metrów.

Jak wielkich kwot pieniężnych wymagają roboty tego rodzaju, dają nam przykład zbiorniki już wykonane. Zbiornik w Odmuchowie kosztował przed wojną 55 milionów marek niemieckich. Bardzo pobieżny kosztorys zbiornika w Mianowie przekracza trzy miliardy. Zrozumiałe więc jest, że tak kosztowna budowa nie może być wykonana w krótkim czasie, a musi być rozłożona na szereg lat. Są to inwestycje długofalowe zarówno w wykonaniu jak i w pożyteczności dla kraju.

J. Sokołowski



Zbiornik w Dzierżnie

Polski program zwalczania chorób wenerycznych

W dobie powojennej choroby weneryczne uległy znacznemu nasileniu. Wrzód weneryczny nie wystąpił w postaci epidemii powojennej, jak to miało miejsce po I wojnie światowej. Rzeżączka została opanowana w znacznym stopniu dzięki lecznictwu penicyliną. Kiły nie zdołano opanować dotychczas i nadal stanowi ona poważne zagrożenie społeczne, jeśli się weźmie pod uwagę, że śmiertelność z powodu świeżych zakażeń tą chorobą wynosi w Polsce około 100—150.000 rocznie. Powyższa liczba zakażeń nie jest duża w porównaniu z liczbą świeżych zakażeń ludności Berlina, która wynosi około 5.000 miesięcznie tzn. 60.000 rocznie.

POLSKI PROGRAM WALKI Z KIŁĄ PRZEWIDUJE:

- akcję stałą zwalczania kiły w ramach ogólnego planu zwalczania chorób wenerycznych, oraz
- akcję doraźną szybkiego leczenia kiły planowaną na rok 1948.

Potrzeba akcji szybkiego leczenia kiły za pomocą penicyliny oleistej w połączeniu ze związkami arsenu i bismutu jest uzasadniona tym, że dotychczasowa metoda leczenia kiły wyłącznie związkami arsenu i bismutu była zbyt długotrwała, bo trwająca od półtora do 2 lat, powodowała zniechęcenie chorego do leczenia i wskutek tego samowolne przerywanie leczenia przez chorego przed jego ukończeniem oraz zbyt powolnie usuwała okres zaraźliwy choroby. Leczenie, przyspieszone penicyliną skraca okres zakaźności kiły do kilku tygodni (przeciętnie 2 tygodni) samo zaś leczenie trwa około 2 tygodni, dając liczbę nawrotu zakaźnego nieprzekraczającą 5%.

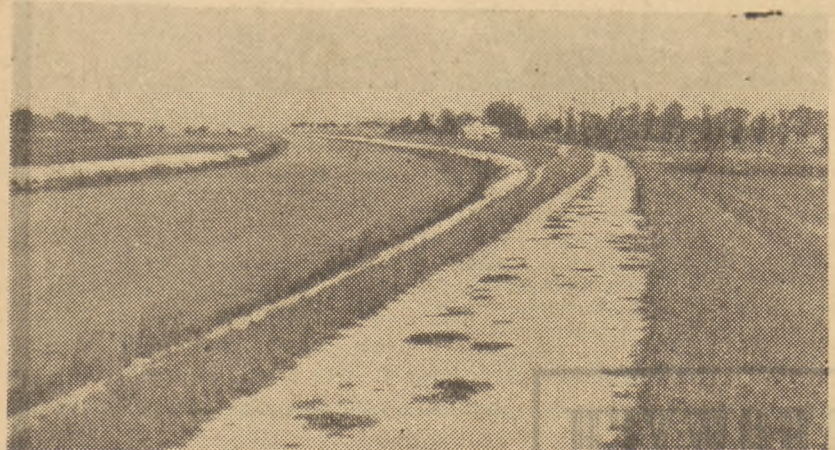
Nieodzownym warunkiem akcji zwalczania chorób wenerycznych jest wykrywanie źródeł zakażenia (osób zarażających) oraz kontaktów

(osób narażonych na zakażenie przez chorego). Wykrywanie źródeł zakażenia nie jest doniesieniem w ujemnym znaczeniu słowa. Osoby będące źródłem zakażenia są często nieświadomym rozsadnikiem chorób wenerycznych.

Dotyczy to szczególnie kobiet obarczonych rzeżączką, która u kobiet prócz mało znaczących upławów może powodować brak objawów dokuczliwych oraz kiłę, której objaw pierwotny może być ukryty w pochwie lub na szyjce macicznej, a za tym może być niewidoczny i z reguły jest niebolesny. Wykrywanie źródeł zakażenia jak i kontaktów ma na celu sprawdzenie, czy osoby te są istotnie chore wenerycznie, i umożliwienie im odpowiedniego leczenia przeciwwenerycznego w razie stwierdzenia u nich choroby. Względem kontaktów nie są stosowane żadne sankcje karne, zaś dyskretna osobista o stanie zdrowia tych kontaktów jest ściśle zachowywana. Rolę pomocniczą w akcji zwalczania chorób wenerycznych, a w szczególności kiły, mają również okresowe badania lekarskie osób, których zawód może sprzyjać szerzeniu się chorób wenerycznych, badanie przedślubne kandydatów do związku małżeńskiego i badania krwi na kiłę u kobiet ciężarnych. Podstawową komórką całokształtu akcji przeciwwenerycznej są poradnie skórno-wenerologiczne przy ośrodkach zdrowia zarówno powiatowych jak i wojewódzkich. Każdy lekarz bez względu na miejsce wykonywania swego zawodu, lekarz poradni jak i lekarz wolnopraktykujący zobowiązany jest (na podstawie dekretu z kwietnia 1946 r. o zwalczaniu chorób wenerycznych) w wypadku stwierdzenia choroby wenerycznej uzyskać dokładne dane, dotyczące źródła zakażenia oraz kontaktów płciowych z chorym i przestać na specjalnym blankiecie w formie sekretnika do Powiatowej

Poradni Skórno-wenerologicznej. Poradnia po otrzymaniu takiego doniesienia wysyła do osoby zgłoszonej jako źródła zakażenia wezwanie do stawienia się w ciągu siedmiu dni do poradni w sprawie osobistej (tzn. celem zbadania lekarskiego). W razie pozytywnego wyniku badania, poradnia rozłącza opiekę nad źródłem zakażenia (kontaktem). Sankcje przymusowe stosowane są tylko względem osób opornych na wezwanie. Akcja zwalczania chorób wenerycznych wymaga współpracy ogółu społeczeństwa, a w szczególności osób zainteresowanych, tj. chorych wenerycznie.

Wczesne rozpoznanie choroby wenerycznej, w szczególności kiły oraz wczesne zastosowanie leczenia ma doniosłe znaczenie dla chorych i otoczenia. Leczenie kiły w pierwszym okresie jest skuteczne w 100% zarówno penicyliną jak i związkami arsenowymi w połączeniu ze związkami bismutu. Państwo stoi na straży zdrowia obywateli, obywatele zaś powinni współdziałać z władzami sanitarnymi w interesie zdrowia osobistego. Państwo łoży znaczne sumy na nowoczesne lecznictwo przeciwweneryczne, obywatele zaś powinni korzystać z dobrodziejstw tego lecznictwa, gwarantującego w krótkim czasie całkowity powrót do zdrowia i zapobiegania przykrym skutkom nieleczonych chorób wenerycznych. Wymawianie się ograniczonymi środkami majątkowymi jest niesprawiedliwe wobec udostępnienia przez Państwo bezpłatnego lecznictwa chorym. Nieleczenie się w tych warunkach jest lekkomyślnością, której winą obarcza całkowicie chorych. Polski plan zwalczania kiły został przyjęty przychylnie przez Międzynarodowy Komitet Ekspertów w Genewie w roku 1947 i został uznany za program, mogący służyć wzorem dla krajów, znajdujących się w sytuacji analogicznej do tej, w jakiej znajduje się Polska.



Kanal Gliwicki

Z OTCHŁANI DZIEJÓW

Wyższe władze...

Gnębienie Serbo-Lużyczan, odbieranie im mowy żywej i pisanej nie jest tylko wymystem rządów bismarckowskich i hitlerowskich. W tępieniu śladów Słowiańszczyzny na ziemiach zagrabionych byli wszyscy Niemcy przedziwnie zgodni, obojętni, czy było to w czasach pierwszej kolonizacji w XII i XIII wieku, czy wieku Oświecenia (w XVIII wieku), czy wreszcie w czasach nowożytnych. Z doby dawniejszej wymowne świadectwo takiego postępowania składa list pastora budziszyńskiego Praetoriusa, który w r. 1703 tak pisze: „żadna mowa nie jest tak trudna do wyuczenia, jak własnie lużycka... a to z powodu tego, że nie ma żadnych ksiąg drukowanych, które by mogły przyjąć z jakąś pomocą. Wprawdzie przed kilku laty przez pewnego pastora z Chociebuza została przygotowa-

na do druku gramatyka lużycka, ale próba ta, nie wiem z jakich powodów została utracona przez wyższe władze”.

Pocziwy, ale naiwny pastor wyznawał pogląd, że apostołowie podczas Zielonych Świąt mówili wszystkimi językami, istniejącymi pod słońcem, a więc zapewne przemówiliby i słowiańską, gdyby jakiś Słowianin w tym świetnym zgromadzeniu brał udział. Mowa lużycka zatem, zdaniem jego, była również uprawniona do istnienia, jak wszystkie inne. Niestety z mniemaniem tym był odosobniony. „Wyższe władze” nie tylko uważały za rzecz zbędną głoszenie Lużyczanom słowa Bożego w ich ojczystym języku, ale na domiar nakazywały, by język ten usuwano raz na zawsze z cechów miejskich, ksiąg i pism urzędowych.

Prasa polska o Tygodniu Ziemi Zachodnich i PZZ

W znacznym stopniu jeszcze stopniem z roku ubiegłym, tegoroczny „Tydzień Ziemi Zachodnich” wzbudził olbrzymie zainteresowanie u całej prasy polskiej. Z wielkiej liczby obszernych artykułów, które się ukazywały w dziennikach, tygodnikach i miesiącach, przytaczamy poniżej szereg charakterystycznych wyjątków obrazujących najlepiej, jak prasa — wykładnik opinii publicznej — oceniała z okazji „Tygodnia” dotychczasowy dorobek Polskiego Związku Zachodniego i jakie znaczenie przypisywała samemu uroczystościom, podczas których między 11 a 18 kwietnia społeczeństwo polskie w zgodnym i imponującym porwie zmanifestowało swą niezłomną wolę utrzymania i ostatecznej odbudowy odzyskanych Ziemi Zachodnich, integralnej części składowej Rzeczypospolitej.

Już na 10 dni przed rozpoczęciem „Tygodnia”, bo 1 kwietnia br. pisze bydgoski „Ilustrowany Kurier Polski” (nr 88), w artykule wstępnym m. in. co następuje:

„Polski Związek Zachodni waleńnie przyczynił się do rozwoju Ziemi Odzyskanych. Polski Związek Zachodni jak żadna inna organizacja, położył przeogromne zasługi tak wokół zaludnienia tych ziem, jak i wokół scementowania ich z dawnymi ziemiami polskimi. Zasługi Polskiego Związku Zachodniego w tej dziedzinie nie mogą być oceniane dość wysoko. Właśnie w Tygodniu Ziemi Zachodnich, będziemy mieli okazję nie tylko podkreślić wielki wkład tej organizacji w dzieło odbudowy Ziemi Odzyskanych, ale i wyrazić jej kierownikom naszą wdzięczność za wszystkie mozoly i poświęcenie swoich sił wielkiej wspólnej sprawie całego narodu... Wbrew niektórym opiniom, Polski Związek Zachodni nie tylko nie jest organizacją przejściową, ale przeciwnie — bardzo potrzebną i konieczną. Polski Związek Zachodni ponosił w pracy dla Polski i dla Ziemi Odzyskanych skupić wszystkie twórcze siły polski w kraju i za granicą. Polski Związek Zachodni wysuwając hasło: „Wszystko dla Polski, wszystko dla Ziemi Zachodnich nad Nysą, Łużycą, Odrą i Bałtykiem, bo ziemia ta — to dobrobyt i bezpieczeństwo dla Polski — to pokój dla świata!” — może być pewny poparcia całego społeczeństwa polskiego.”

Podobnie jak „I.K.P.” ocenia też rolę Polskiego Związku Zachodniego wrocławskie „Słowo Polskie” w artykule pt. „Dumny bilans PZZ” (nr 99, z 11 kwietnia br.):

„Polski Związek Zachodni — czytamy tam — jest organizacją, która w czasach przedwzrostu wbrew oficjalnej polityce rządu skierowywała ustawicznie oczy społeczeństwa na Zachód. Polski Związek Zachodni w pierwszych miesiącach po kapitulacji Niemiec stał się informatorem, organizatorem, doradcą. Dziesiątki i setki tysięcy ludzi przepłynęło przez jego placówki... Długa jest lista zasług nieznanych Polakom Polskiego Związku Zachodniego. Dlatego z okazji inauguracji III Tygodnia Ziemi Zachodnich może być P.Z.Z. dumny z dzieła, jakiego dokonał. Z górą 5 milionów mieszkańców Ziemi Odzyskanych jest bowiem najwymowniejszym dowodem słuszności jego polityki i pracy.”

Dlaczego całe społeczeństwo winno poprzeć wysiłki Polskiego Związku Zachodniego, wyjaśnia warszawski tygodnik „Spółnota” (11 kwietnia), organ Związku Rewizyjnego Społeczności R. P.:

„Wszystkim nam — pisze „Spółnota” — dobrze znane są wysiłki i wspaniałe wyniki P.Z.Z., zwłaszcza w pierwszym okresie po wyzwoleniu w organizowaniu powrotu osób wysiedlonych, jak i w pracy na odcinku repatriacji i osiedlenia Ziemi Odzyskanych. W dalszym ciągu P.Z.Z. nie ustaje w swych wysiłkach, dokładając starań w kierunku całkowitej repolonizacji tych ziem i pełnego zespolenia z Macierzą — dlatego obowiązkiem naszym jest pomóc w sprawie, której służy P. Z. Z.”

Popularny tygodnik krakowski „Przekrój” (nr 157, 11-17. IV.), umieszcza na stronie 1 i 3 kilka pięknych zdjęć z odzyskanych Ziemi Zachodnich, pisze m. in.:

„Nie widzimy potrzeby pisania ani jednego słowa na temat ważności naszych zachodnich granic. Sprawa Ziemi Odzyskanych jest sprawą polską i nie ma Polaka, który na ten temat byłby innego zdania. Z okazji „Tygodnia” przypomniemy tylko, że akcja umacniania polszczyzny na Zachodzie centralizuje się w Polskim Związku Zachodnim. Im więcej Związek ten będzie miał członków,

tym łatwiej zrealizuje swe zadania.”

Na znaczenie samego „Tygodnia Z. Z.” zwraca uwagę katowicka „Trybuna Robotnicza” (nr 94 z 6. IV.), wywodząc m. in.:

„Znaczenie tego obchodu jest wielorakie. Przypomina on o zwycięstwie słusznej linii politycznej obozu demokracji, który zdawał sobie sprawę, że przemysł i rolnictwo Ziemi Odzyskanych staną się źródłem potęgi politycznej i gospodarczej Polski; przypomina, że granica na Odrze i Nysie jest gwarancją naszego bezpieczeństwa i pokoju światowego i przypomina wreszcie, że granice te zostały uznane przez wszystkie narody demokratyczne ze Związkiem Radzieckim na czele.

Tydzień Ziemi Zachodnich pozwolił ponadto na podsumowanie dotychczasowego naszego wysiłku włożonego w odbudowę Ziemi Odzyskanych.”

Wagę wkładu Polskiego Związku Zachodniego do naszych osiągnięć na odzyskanych Ziemiach Zachodnich podnosi dobitnie toruński „Głos Pomorza” (nr 99 z 12 kwietnia):

„Dziś — czytamy — rozpoczynają się na terenie całego kraju uroczystości Tygodnia Ziemi Odzyskanych. Sumując nasze osiągnięcia w okresie trzechlecia, nie zapomniemy o wkładzie w dzieło ich zagospodarowania jednego z najpoważniejszych związków, Polskiego Związku Zachodniego. Pod jego bowiem sprawnym kierownictwem odbywał się szybki proces zaludnienia Z. O. i pod jego duchowym

przywództwem, wynikającym z głoszonej przez niego prawdy: „Ziemię Odzyskaną podstawa pokoju i gwarancją dobrobytu Polski” pracowali ludzie, by osiągnąć dzisiejsze plony.”

Na to, że idea organicznego i ostatecznego złączenia odzyskanych Ziemi Zachodnich z Macierzą winne krzewić ustawnie wszystkie partie i organizacje, a nie tylko P.Z.Z., zwraca uwagę warszawski „Robotnik” (nr 99 z 12. IV.):

„W każdym dniu — a nie tylko w rozpoczynającym się dziś Tygodniu Ziemi Zachodnich, i przez wszystkie partie i stronnictwa polityczne, przez związki zawodowe i inne instytucje i organizacje — a nie tylko przez Polski Związek Zachodni, powinna być krzewiona i popularyzowana idea dalszego, wytrwałego łączenia i spajania Ziemi Odzyskanych z Ziemiemi Starymi.”

Pisząc — z okazji „Tygodnia” — o dokonaniach polskich na Z. Z. „Ilustrowany Kurier Polski” (nr 99 z 12. IV.) podnosi ponownie zasługi Polskiego Związku Zachodniego:

„W tej na historyczną miarę zakrojonej akcji — czytamy m. in. — wielkie są zasługi zwłaszcza Polskiego Związku Zachodniego. I

ZIEMIE ZACHODNIE

zdołamy krwią —
utrzymamy pracą

„Jesteśmy dumni z kraju ojców naszych” Polacy z U.S.A. i Kanady w Poznaniu

Dnia 7 bm. rano przyjechała do Poznania pociągiem z Warszawy wielka wycieczka Polaków amerykańskich, witana na dworcu przez przedstawicieli O. K. Z. Z., Ligi Kobiet, delegację Polskiego Związku Zachodniego z generalnym sekretarzem dr Pilichowskim na czele, przedstawicieli P.C.K. i delegacje innych organizacji ze sztabami i orkiestrą. Goście udali się autokarami na krótki odpoczynek do Gospody Targowej, po czym spożyli śniadanie w restauracji Belweder, gdzie w krótkich słowach przemówił do nich dyrektor Międzynarodowych Targów Poznańskich mgr Rosochowicz.

Podczas śniadania nawiązała się od razu serdeczna rozmowa między przybyłymi a gospodarzami. Okazało się, że wycieczka licząca ogółem 85 osób (73 ze Stanów Zjednoczonych A. P. i 12 z Kanady), przeważnie robotników i robotnic, została zorganizowana przez Stowarzyszenie „Polonia” (U.S.A.), członka Międzynarodowego Związku Robotniczego i przez Polskie Stowarzyszenie Demokratyczne w Kanadzie. Sympatyczny kierownicz wycieczki ob. ob. Głuszkowa i Niemejski prowadzący grupę amerykańską oraz ob. Kochmański, przewodniczący grupy kanadyjskiej, w miłej pogawędce udzielił wyczerpujących wyjaśnień dotyczących wielu interesujących nas spraw.

A więc przede wszystkim życie organizacyjne rodaków zza Oceanu. Postępowi Polacy amerykańscy gromadzą się w Stowarzyszeniu „Polonia”, którego głównym celem, poza samopomocą społeczną i pracą na polu kulturalnym jest pomoc Polsce. Pomoc ta wyraża się już bardzo realnie w postaci wysiłki do kraju paczek indywidualnych, koni, traktorów, odzieży i pieniędzy. Szczególną opieką „Polonii” cieszy się R. T. P. D. i prowadzony przez nie sierociniec w Karpaczu. Dla R. T. P. D. wycieczka przyniosła też nowe piękne dary.

Trzeba zaznaczyć, że ob. Niemejski jest wydawcą wielkiego, szczerze demokratycznego i postępowego dziennika Polaków amerykańskich pn. „Głos Ludowy”. „To, o co walczymy w naszym piśmie — mówił ob. Niemejski — znalazło też swe odbicie w „Oświadczeniu uczestników wycieczki” — oto one. „Witamy naród polski — czytamy tam m. in. — i stwierdzamy, że Stany Zjednoczone, o których wolność walczył Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski i w obronie której oddały swe życie liczne rzesze Amerykanów pochodzenia polskiego, były i pozostaną przyjaciółmi

Polski. Trudności obecne są przejściowe, gdyż przeobrzymia wielkość narodu amerykańskiego jest za pokojem i współpracą z narodem polskim w duchu tradycyjnej przyjaźni Stanów Zjednoczonych i Polski. „Chcemy zapewnić naród polski, że program reakcji amerykańsko-polskiej sprzymierzonej z byłymi członkami Rządu sanacyjnego i uciekinierem Mikolajczykiem, pracującym w kierunku wywołania nowej wojny, aby tą drogą dostać się ponownie do władzy, nie jest popierany przez przyłaczającą większość Polonii amerykańskiej. Cieszymy się niezmiernie, że po tylu latach rozłąki mogliśmy znów przybyć do wolnej i demokratycznej Polski, o której nigdy nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy. Jako Amerykanie pochodzenia polskiego dumni jesteśmy z kraju i narodu, z którego pochodzimy.”

W tonie gorącego umiłowania Polski utrzymana jest również „Deklaracja uczestników wycieczki kanadyjskiej”. „Pragnieniem naszym — mówi ona — jest zwiedzić Polskę i jej warsztaty pracy i przemysłu oraz być świadkami szalonego tempa odbudowy miast i wsi. Zwiedzić to wszystko co nasze, polskie. „Witajcie Rodacy, serca nasze biją z radością, że nareszcie po tylu latach za granicą jesteśmy między Wami. „Przez usta nasze stwierdzamy, jako częścią Polonii kanadyjskiej, tej postępowej Polonii, że nie pójdziemy na pasku reakcji polskiej. Nie! Jako Kanadyjczycy polskiego pochodzenia jesteśmy dumni z kraju ojców naszych i z Was Rodacy, że tak olbrzymi wkład bohaterstwa włożyliście w odbudowę niepodległości Polski.”

Postępowa Polonia kanadyjska — tłumaczył ob. Kochmański — skupia się w Polskim Stowarzyszeniu Demokratycznym, założonym w roku 1944. Prowadzimy szkółki polskie, mamy własne orkiestry i chór oraz wydajemy w Toronto „Kronikę Tygodniową” (której ob. Kochmański jest redaktorem), ciesząc się wielką popularyzacją wśród 180 000 Polaków w Kanadzie. Ale i w naszej pracy czołowe miejsce zajmuje pomoc Polsce. I tak np. ufundowaliśmy ambulanse samochodowe, wysłaliśmy kompletny ekwipunek szpitalny do Warszawy, Lublina i Krakowa itd. Wszystko to finansujemy z drobnych składek, robotnicy dają nam po kilka dolarów, tyle ile kto może, by przyczynić się do odbudowy oswobodzonej i odrodzonej Ojczyzny.”

Miło nam było usłyszeć tak od „Amerykanów” jak i „Kanadyjczyków”, że wysoko sobie cenią kontakty z Polskim Związkiem Zachodnim

tryumf Polski na odzyskanych Ziemiach Zachodnich jest przede wszystkim jego tryumfem, tryumfem jego spoiwości organizacyjnej, energii kierowników i ofiarnego poparcia członków. Nie byłoby to możliwe, gdyby akcja tej Polski Związek Zachodni nie oparł o całe zdrowo myślące społeczeństwo polskie, gdyby akcja ta nie znajdowała zrozumienia wśród najszerzych warstw ludu polskiego.”

Różnicy między poprzednimi Tygodniami Ziemi Zachodnich a tegorocznym poświęca dłuższy artykuł warszawska „Polska Zbrojna” (14 kwietnia):

„Rozpoczął się Tydzień Ziemi Zachodnich — formułę Jerzy Szydło — Jest to trzecia tego rodzaju impreza obchodzona w Polsce. Tegoroczne obchody Tygodnia Ziemi Odzyskanych różnią się jednak zasadniczo od Tygodni lat ubiegłych. O ile bowiem w ubiegłym roku, czy nawet przed dwoma laty, sprawa Ziemi Odzyskanych stanowiła dla nas problem, którego rozwiązanie nastęrczało wiele trudności, o tyle w tegorocznych obchodach przebijają będzie radość i dumą z dokonanych prac.”

W trzecim roku po wyzwoleniu Ziemi Zachodnie przestały być terenem, który tylko pochłania olbrzymie środki pieniężne i wielkie siły ludzkie — stały się one terenem, który już dziś daje ogromne korzyści.”

Ale Odzyskane Ziemi Zachodnie nie tylko „przestały być terenem,

który pochłania olbrzymie środki pieniężne i wielkie siły ludzkie”, nie tylko „stały się terenem, który już dziś daje ogromne korzyści”, ale przestały też być Ziemiemi nowymi. Dlatego też Andrzej Klominek w krakowskim „Dzienniku Polskim” (nr 104 z 17 kwietnia) dochodzi po dłuższych wywodach do następujących wniosków:

„Nie można wiecznie świętować nowości tych Ziemi. Następny Tydzień Ziemi Odzyskanych obchodzić będziemy tak, jak obchodziliśmy Dni Krakowa, czy Miesiące Odbudowy Warszawy, jako uroczystości związane z pewnym regionem i jego szczególnymi cechami i zadaniami, ale regionem nie różniącym się organicznie od innych. Bo żołnierz polski swą walką i osadnik polski swą pracą nie tylko ustalili nowe granice, ale wymazali granice stare.”

Podobnie konkluduje również katowicka „Dziennik Zachodni” (nr 108 z 18 kwietnia):

„Mamy za sobą Tydzień Ziemi Zachodnich. W ciągu tych siedmiu dni uświadomiona uwaga społeczeństwa skupiła się bardziej, niż zwykle na sprawach odzyskanych na Zachodzie terenów. Bogaty materiał informacyjny, podawany przez całą prasę uwypuklił wagę szeregu problemów związanych z tymi Ziemiemi... Tydzień Ziemi Zachodnich za nami, ale hasłom, które przyswiecają rodakom naszym na tych ziemiach zamieszkałym, będziemy wierni nie tylko od święta, ale na codzień i zawsze. Już nie mówimy „Ziemię Odzyskaną”. To są nasze „Ziemię Zachodnie”.”

O tym, że hasłom Tygodnia winniśmy być „wierni nie tylko od święta” pisze też na zakończenie uroczystości T. Z. Z. „Słowo Polskie” (18 kwietnia):

„Aby odniósł swój skutek, aby zapalił wszystkie serca miłością do tych ziem, Tydzień Ziemi Zachodnich nie może trwać siedem dni. Tydzień musi zmienić się w rok. Oczy całego narodu muszą bez przerwy zwracać się na ten bogaty szmat ziemi.”

Do tematu zasług Polskiego Związku Zachodniego wraca z okazji zakończenia Tygodnia gdynski „Dziennik Bałtycki” (nr 106 z 19. IV.) w artykule pt. „Ofiarna praca P. Z. Z. przynosi rezultaty”:

„W Tygodniu Ziemi Odzyskanych czy nie tylko całej Polski ale całej Słowiańszczyzny zwrócone są na zachodnie połacie naszego kraju. Nie podobna pominąć przy badaniu naszych osiągnięć na tym terenie pracy Polskiego Związku Zachodniego. Związek ten należał do tych instytucji, które w roku 1945 podjęły akcję, mającą na celu wzmoczenie ruchu osiedleńczego na ziemiach, położonych na wschód od Odry i Nysy.”

Następuje dłuższa analiza dokonana P. Z. Z. na Wybrzeżu, po czym czytamy następującą konkluzję i zarazem apel:

„Należy stwierdzić, że praca P. Z. Z. ma dla Narodu Polskiego szczególnie tu, na Ziemiach Odzyskanych, niesłychanie ważne znaczenie i dlatego w szeregach jego powinni znaleźć się wszyscy Polacy.”

Na zakończenie powyższego przeglądu najważniejszych wypowiedzi prasy polskiej o P. Z. Z. i Tygodniu należy zaznaczyć, że oprócz licznych artykułów, z których zacytowaliśmy tylko drobną część, wszystkie pisma codzienne i sporo periodyków pomieściło szczegółowe, ilustrowane sprawozdania z uroczystości, przedrukowało wiele przemówień, szczególnie przemówienie Ministra Z. O., Wicepremiera Gomułki, wygłoszone w Wałbrzychu, i apelowało hasłami i sloganami do społeczeństwa, by poparło ze wszystkich sił akcję Polskiego Związku Zachodniego, by wstępowało w jego szeregi.

Ze specjalnym zadowaniem notujemy wreszcie fakt, że nie tylko wielka, „prawdziwa” prasa wykazała tyle zainteresowania Tygodniem. To samo odnosi się bowiem do powielanych piśemek szkolnych, świadczących o przejęciu się młodego pokolenia ideami i problemami reprezentowanymi przez P. Z. Z. Szczególnie wypada tu wymienić starannie opracowany i stojący na wale wysokim poziomie specjalny numer wałbrzyskiego piśemka szkolnego „Nasze Drogi” (10. IV.), które ogłosiło również konkurs z nagrodami za najlepszą pracę o odzyskanych Ziemiach Zachodnich. Młodzi dziennikarze stanęli godnie obok swych starszych kolegów po piórze. Ich postawa ma może wagę największą, bo do nich należy przyszłość.

Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

Na zdjęciu z egzekucji w obozie matka rozpoznaje syna Wstrząsający wypadek na wystawie PZZ w Łomży

Zorganizowana przez PZZ w Łomży wystawa „Zbrodni niemieckich” w dniu 27 ub. m. została zamknięta. Cieszyła się ona przez cały czas dużym zainteresowaniem, szczególnie młodzież szkół średnich pojedynczo i grupowo zwiedzała wystawę.

Należy z wielkim uznaniem — pisać „Życie Białostockie” — podziękować PZZ za inicjatywę zorganizowania tej bardzo pouczającej i pozytywnej wystawy. Każdy jej eksponat, to dokument ludzkiego cierpienia lub bohaterstwa.

Wśród różnych pamiątek znajduje się charakterystyczne dla Łomży ogłoszenie z dnia 26 maja 1944 roku Komandora Policji i Służby Bezpieczeństwa na Okręg Białostocki. Głosi ono: „Dnia 25. V. 1944 r. napadła z zasadzki na trasie Białystok—Łomża banda polskiego ruchu powstańczego na trzy samochody. Przy tym napadzie zabito jednego oficera i jednego obywatela Rzeszy (Reichsdeutscha). W celu zaprowadzenia spokoju w Okręgu Białostockim kazałem aresztować 1500 osób, należących do polskiego ruchu powstańczego. Będą one oddane pod sąd dorazny itd.”

W przedostatnim dniu wystawy zaszedeł wstrząsający wypadek. Oto jedna z matek na zgromadzonych fo-

tosach poznała swojego jedyne, zamordowanego syna.

Była to obywatelka St. Rakowska, zamieszkała w Łomży przy ul. Zjazd nr 5. Syn jej został zabrany przez Niemców z Łomży w roku 1942 na roboty do Rzeszy. Ostatni list, jaki od syna otrzymała, nadszedł ze Sztutthofu w roku 1943. Następnie za-

wiadomiono ją, że umarł na... serce.

W czasie przeżyć wojennych zginęły jej wszystkie fotografie, pozostał tylko strzępek jakiegoś amatorskiego zdjęcia. I teraz na wystawie „Zbrodni niemieckich” znalazła podobnego swego zmierzowanego syna, tak jak stał, z podniesionymi rękami przed... atakiem sercowym.

Imponująca manifestacja w Pile

W sobotę, 17 kwietnia, odbyły się we wszystkich szkołach miasta Piły uroczyste akademie, poświęcone naszym Ziemiom Zachodnim. W uroczystościach tych wzięli także udział przedstawiciele partii politycznych. Tego samego dnia w godzinach wieczornych odbyła się wielka manifestacja na placu Staszica, w której wzięły udział obie partie robotnicze, Związki Zawodowe, PW i WF, organizacje społeczne, młodzież wszystkich szkół oraz licznie zebrane społeczeństwo polskie. Do zebranych przemówił sekretarz PPR ob. Węśla- wiak, który omówił wszechstronnie zagadnienie naszych Ziemi Zachodnich. Następnie uformował się pochód, który udał się na ul. Poznańską, którą przemianowano na ul.

Gen. Karola Świerczewskiego. Przy tej okazji zabrał głos prezydent miasta Piły ob. Wysocki, który nazwał sylwetkę tego wielkiego bojownika o Polskę demokratyczną i oswobodziciela naszych Ziemi Zachodnich. Po jednogminutowej ciszy i odegraniu marsza generalnego, pochód, na którego czele kroczyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, partii politycznych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych, Polskiego Związku Zachodniego, udał się do Pomnika Zwycięstwa, gdzie przedstawiciele Zarządu Miejskiego i Polskiego Związku Zachodniego złożyli wieniec poległym bohaterom radzieckim i polskim za oswobodzenie z jarzma niemieckiego Ziemi Zachodnich. Potem nastąpił przez jednostki WF i PW pokaz sforsowania rzeki.

W niedzielę odbyła się akademie żałobna ku czci śp. gen. K. Świerczewskiego, w Szkole Powszechnej nr 3.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademie w sali ZZZK nr 2, którą zagał przewodniczący MRN ob. Kowalewski Tadeusz. Przemówienie wygłosił prezes PZZ prof. Czerwiński. Po odczytanej rezolucji przystąpiono do części artystycznej, w której wzięły udział ZWM, zespół świetlicowy Domu Społecznego, Szkoła nr 1, Gimn. i Lic. Handl. oraz Gimn. Gospodarcze, orkiestra kolejowa, chór kolejowy „Echo” i chór „Halka”.

Akademia w fabryce czekolady A. Piasecki w Krakowie w ramach obchodu „Tygodnia Ziemi Zachodnich”

W Krakowie zostało zorganizowane I-sze Koło P.Z.Z. w Fabryce Czekolady A. Piasecki. Koło powstało w kwietniu 1947. Zastępuje na podkreślenie fakt, że w środowisku świata pracy tkwi niespożyty zapal-

du krakowskiego P.Z.Z. doc. UJ. dr Bogusław Leśnodorski, oraz prezes zarządu obwodu P.Z.Z. Kraków-Miasto, ks. dr ppłk Henryk Weryński. Po przemówieniu odbyła się część artystyczna, na którą złożyły



Żywy obraz „Apoteoza Polski w wykonaniu pracowników fabryki czekolady A. Piasecki w Krakowie

do brania aktywnego udziału w życiu społecznym, głębokie zrozumienie celów wielkich, ogólnopolskich. Jest to świadectwo wysokiego wyrobienia obywatelskiego pracowników fabryki. Liczba członków Koła stale się powiększa.

Dnia 14 kwietnia 1948 w ramach obchodu „Tygodnia Ziemi Zachodnich” Koło fabryczne P.Z.Z. przy ścisłej współpracy komisji kulturalno-oświatowej zakładu zorganizowało w świetlicy fabrycznej uroczystą akademie, na którą przybyli przedstawiciele władz P.Z.Z., świata artystycznego, partii i prasy. Słowo wstępne wygłosił prezes Koła ob. Leonowicz Michał; przemówienie ideologiczne wygłosił: prezes zarzą-

du krakowskiego P.Z.Z. doc. UJ. dr Bogusław Leśnodorski, oraz prezes zarządu obwodu P.Z.Z. Kraków-Miasto, ks. dr ppłk Henryk Weryński. Po przemówieniu odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się śpiew i deklamacja. Ob. Krystyna Krzakowska, absolwentka Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, wykonała 3 pieśni: „Polna Różyczka” Moniuszki, „Markiza” Niewiadomskiego i „Zosia” Moniuszki; akompaniowała ob. Jadwiga Szamotulska, prof. Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie. Deklamację wykonała ob. Danuta Bielko. Ogólny poważny nastrój Akademii został uzupełniony żywym obrazem pt. „Apoteoza Polski”, w wykonaniu zespołu fabrycznego pod kierownictwem artystycznym ob. Aniela Szmagierowej, kierownicy sekcji dramatycznej fabryki. Odpiewaniem „Roty” akademie zakończono.

Nowe władze PZZ w Pile

W Domu Społecznym, odbyło się roczne walne zebranie Polskiego Związku Zachodniego na obwód wydzielonego miasta Piły. Zebranie zagał prezes Obwodu, starosta ob. Cegielka, po czym przewodniczący zebrania objął kierownik Okręgu Poznań ob. kpt. Sterz-Starzyński. Po złożeniu sprawozdań z rocznej działalności przez poszczególnych członków zarządu Obwodu, przystąpiono do bardzo obszernej i rzeczowej dyskusji, która uwypukliła wszechstronnie działalność ustępu-

jącego zarządu i nakreśliła wytyczne dla nowego zarządu. Po udzieleniu absolutorium starostowi, komisja „matka” udała się na obrady. Nowy zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: prezes — prof. Czerwiński K., wiceprezes — dr. Biedowa, sekretarz — ob. Olshewski, skarbnik — inż. Garski, czł. zarządu — ob. Sobkowski. W skład komisji rewizyjnej weszli: starosta ob. Neyman, wiceprezydent ob. Berwid, dr Magierowa, ob. Lisiecki i ob. Śledziński.

Nowo otwarta

Kolektura Loterii Klasowej Nr 188 - Polskiego Związku Zachodniego

Poznań, Al. Marcinkowskiego 10 (Hotel „Bazar”)

p o l e c a

szczęśliwe losy do I klasy 53 Loterii. Ponadto na miejscu do nabycia: książki i wydawnictwa Polskiego Związku Zachodniego, tygodnik ilustrowany „Polska Zachodnia”, oraz wyroby tytoniowe

Szkoła repolonizacyjna we Wrocławiu

Do założonej przez Polski Związek Zachodni wrocławskiej szkoły repolonizacyjnej, uczęszcza w tej chwili 122 dorosłych, rodowitych Polaków wrocławskich, a m. in. 40 dzieci.

Wśród dorosłych słuchaczy, znajduje się bardzo wiele osób ze średnim i wyższym wykształceniem, które uzupełniają tu swoje wiadomości z dziedziny dziejów ojczystych i języka polskiego.

Pół wieku istnienia akcji kolonii letnich

Jedną z najbardziej upowszechnionych i cieszących się daleko idącym poparciem społeczeństwa akcji społecznych jest niewątpliwie akcja czasów letnich dla dzieci i młodzieży, posiadająca na terenie Okręgu Poznańskiego pięćdziesięcioletnią tradycję.

Inicjatorem wielkiego dzisiaj ruchu kolonijnego, obejmującego młodzież wszystkich państw obu półkól, był pastor zuryski Bion, który w roku 1876 wyruszył pierwszą grupę dzieci w liczbę 60 na wczas letnie z miasta w góry. Idea kolonii letnich szybko przenosi się na grunt innych państw, między innymi dociera też do Polski. Pionierem akcji letniej w naszym kraju staje się dr Markiewicz, który w roku 1882 powołuje do życia pierwsze Towarzystwo Kolonii Wakacyjnych w Warszawie. W ślad za Warszawą podążają Kraków i Poznań.

Trzeba przy tej sposobności zaznaczyć, że konieczność wysyłania dzieci na okres letni z miast na wieś narzucały stosunki społeczno-ekonomiczne rozwijającego się w owym czasie w niezmiernie szybkim tempie kapitalizmu, niosącego wysoki mas robotniczy i ich wyniszczenie biologiczne.

Inicjatywę urządzania kolonii letnich w Poznaniu podejmuje Towarzystwo Stella, prowadzące od 1873 roku na terenie naszego miasta akcję budzenia i podtrzymywania świadomości narodowej wśród społeczeństwa polskiego drogą organizowania uroczystości o charakterze narodowym i kultywowania tradycji polskich.

Powstały w ramach Towarzystwa autonomiczny Wydział Kolonii Letnich wysłał w roku 1897 grupę 50 dzieci na pierwszą kolonię do Zabikowa. W cztery lata potem usamodzieliła się i staje się odrębną insty-

tucją, zajmującą się jedynie zagadnieniem czasów dziecięcych. Poza organizowaniem kolonii letnich zbiorowych Tow. Stella zajmuje się przejętą od redaktora Fr. Dobrowolskiego, akcją umieszczania młodzieży, rekrutującej się ze sfer najuboższych m. Poznania, w domach gościnnych zamożniejszego włościanstwa. Wymieniona akcja prowadzona była przez redaktora Dobrowolskiego od 1883 do 1897 roku.

W pierwszym okresie swego istnienia Tow. Stella rozwinęło różnorodną akcję pomocy dzieciom. W roku 1903 tworzy własną stałą, czynną przez cały rok, Stację Sanitarną, w Kobylnicy pod Poznaniem, przeznaczoną dla dzieci ozdrowieńców i wymagających intensywniejszego odżywienia, w następnych latach dobudowuje w Kobylnicy specjalny pawilon, dla 60 dzieci, kierowanych na kolonie wakacyjne.

W miarę rozszerzania się działalności przed Towarzystwem stanęły nowe zadania. Począwszy od roku 1907 Towarzystwo zajmuje się umieszczaniem dzieci, wymagających specjalnych zabiegów leczniczych, w Inowrocławiu na karacji solankowej.

W ostatnich dwu latach przed pierwszą wojną światową Towarzystwo Stella organizuje pierwsze półkolonie miejskie, zwane wówczas korpusami wakacyjnymi.

W okresie wojny światowej 1914 do 1918 r. Towarzystwo Stella nie przerywa swej działalności, z uwagi jednak na ciężką sytuację aprowizacyjną redukuje ją do mniejszych rozmiarów.

Do Polski wolnej wnosi Tow. Stella poważny dorobek i bogate doświadczenie na polu organizacji kolonii letnich. Od chwili wysłania pierwszej grupy kolonijnej do Zabikowa do roku 1918 włącznie we wszystkich

placówkach Stelli otrzymała pomoc 13.611 młodzieży. Świadczy to o poważnym osiągnięciu Towarzystwa, jeżeli się weźmie pod uwagę wrogie nastawienie zaborcy do każdej, podejmowanej przez społeczeństwo polskie, akcji społecznej.

Pierwszą kartę ruchu kolonijnego, obejmującego okres niewoli politycznej Wielkopolski, wypełnia działalność jedyne, pracującego na odcinku czasów letnich Towarzystwa Stella.

W drugim, międzywojennym okresie Polski Niepodległej akcję kolonijną cechuje wzbogacenie jej form, przede wszystkim zaś olbrzymi jej zasięg i rozwój. Świadczą o tym nie tylko wzrastające z roku na rok liczby młodzieży, kierowanej na wczas letnie, ale również okazała liczba organizacji społecznych, zajmujących się tym zagadnieniem.

W roku 1922 akcję kolonijną podejmują: Związek Harcerstwa Polskiego i Związek Obrony Kresów Zachodnich.

Harcerstwo wielkopolskie tak męskie jak i żeńskie rozwija niezmiernie ożywioną działalność na polu organizacji czasów letnich. Poza koloniami i półkoloniami letnimi, przeznaczonymi dla gromad zuchowych i młodszych harcerzy, tworzy nowe formy czasów w postaci obozów stałych i wędrownych, obozów-kursów dla starszych harcerskiej oraz złożeń. Nie można pominąć milczeniem podjętych prób organizacyjnych w zakresie czasów zimowych, jednak akcja ta nie przybrała szerszych rozmiarów. Można zaryzykować twierdzenie, że dopiero w ramach organizacji harcerskiej idea czasów letnich znalazła pełne ucieleśnienie. Wynika to z podstawowych założeń i celów organizacji harcerskiej, stawiającej sobie jako naczelną zadanie — wyrobienie tężyzny fizy-

cznej i moralnej swych członków.

Jak szerokie kręgi zatoczyła akcja czasów letnich w szeregach harcerskich, świadczy następuj. zestawienie: z ogólnej liczby 15.097 uczestników kolonii letnich w roku 1932 na harcerstwo przypadło 8.871 — czyli 58,7% ogólnego stanu kolonii i obozów. Jest to nad wyraz poważny wkład harcerstwa w dzieło organizowania czasów letnich dla młodzieży.

Drugą organizacją, posiadającą poważny udział w akcji kolonijnej jest Związek Obrony Kresów Zachodnich. Wprawdzie pod względem liczby umieszczonej młodzieży na koloniach letnich nie dorównuje harcerstwu, jednak akcja czasów letnich tej organizacji posiada specjalny charakter i ogromne znaczenie ogólnopolskie z względu na obronę przed wynarodowieniem elementu polskiego, zmuszonego szukać chleba na obczyźnie. Poza koloniami zbiorowymi Związek Obrony Kresów Zachodnich zajmuje się umieszczaniem dzieci polskich z Niemiec w rodzinach w krewnych w Wielkopolsce.

W roku 1932 w 18 koloniach i w rodzinach w krewnych na terenie Województwa Poznańskiego umieścił Zw. Obrony Kresów Zachodnich 2.831 dzieci, co stanowi 18,7% ogółu dzieci kolonijnych.

Akacja czasów dla dzieci i młodzieży zawdzięcza swój wspaniały rozwój poparci finansowemu ciał samorządowych i instytucji państwowych, które stały się corocznymi subwencjami zasilały fundusze kolonijne.

Zarząd m. Poznania począwszy od roku 1932 organizuje własnym kosztem i we własnym zakresie półkolonie miejskie dla 795 dzieci, pochodzących przeważnie z rodzin bezrobotnych. Liczba uczestników półkolonii miejskich wzrasta stale w każdym następnym roku, osiągając w roku 1937 cyfrę 3.728.

Nie sposób wyliczyć wszystkich instytucji, zajmujących się organizacją czasów letnich, wymienięm spo-

śród nich te tylko, które bądź nadały pewien charakter prowadzonej przez siebie akcji, bądź osiągnęły poważniejsze rezultaty.

W braku materiału sprawozdawczo-statystycznego nie można niestety podać liczb, mówiących o rozmiarach akcji letniej w ostatnim 1936 roku, zamykającym drugi okres jej rozwoju. W przedostatnim roku przedwojennym 1938 wysłano na kolonie letnie w Okręgu Poznańskim 31.839 dzieci i młodzieży.

Olbrzymie liczby młodzieży kolonijnej świadczą o ugruntowaniu się w sferach społeczeństwa wielkopolskiego idei czasów dziecięcych, ideologii ratowania zagrożonego w swym istnieniu młodego pokolenia.

W trzecim okresie, obejmującym pierwsze trzy lata istnienia Polski Ludowej, akcja czasów letnich — mimo nader ciężkich warunków ekonomicznych wyniszczonego kraju — osiągnęła niespotykany dotychczas rozrost. Świadczą o tym poniżej podane liczby zorganizowanych kolonii i obozów oraz liczby ich uczestników:

Lata	Kolonie i obozy	Uczestnicy
1945	146	16.654
1946	491	55.595
1947	789	53.924

Do tak wspaniałego rozwoju akcji czasów letnich przyczyniła się przede wszystkim niezmiernie wydatna pomoc Rządu, który w odrodzeniu biologicznym, wyniszczzonego straszną wojną, społeczeństwa służenie upatrjuje potęgę ekonomiczną i obronę naszego Państwa, i dlatego nie szczędi środków materialnych na wczas letnie, potęgujące siły i tężyznę fizyczną młodego pokolenia.

Z małej komórki kolonijnej, powstałej przed pięćdziesięciu laty w Zabikowie, wyrósł w ciągu półwiecza utyskiakrotniony ruch kolonijny, zawdzięczający swój wspaniały rozwój poparci Państwa, Samorządu i Społeczeństwa Wielkopolskiego.

Książki i czasopisma

Kolpiński Juliusz: „Granica pokoju”. Wpływ granicy na Odrze i Nysie na gospodarke Niemiec i Polski. Wydawnictwo Zachodnie. Poznań 1948 r. Str. 130. Cena 400.— zł. Liczne, dwubarwne wykresy, tablice i diagramy.

Przyzwyczajaliśmy się mówić i pisać o Ziemiach Odzyskanych w łączności z pozostałą po Piastach tradycją historyczną, zabytkami, zamkami książęcymi, sarkofagami i orłami piastowskimi. Dla ogółu społeczeństwa polskiego, nawykłego do myślenia historycznego, te symbole wystraszają za najsilniejszy argument polskości tych ziem. I jeszcze jedno. Liczba 6 028 000 ofiar, jaką poniosło społeczeństwo w walce z niebezpieczeństwem niemieckim wydała nam się dostateczną zapłatą za nasze zwycięski terytorialne na zachodzie. Tragiczną i dla dużej części społeczeństwa polskiego niezrozumiałą wymowę ma fakt, że zarówno argument historyczny, jak i argument proporcjonalnie najwyższych ofiar ma w opinii światowej drugo — czy nawet trzeciorzędna wartość. Dla polityków amerykańskich na przykład, których pamięć sięga niezbyt daleko poza wiek XIX argument historyczny nie ma większego znaczenia.

Propaganda niemiecka z tych faktów zdaje sobie najlepiej sprawę. Rozmaite biura propagandy zagranicznej w łonie wszystkich poważniejszych partii politycznych, jak również ośrodki emigracyjne (30 000 000 Amerykanów pochodzenia niemieckiego) wysuwają w obronie dawnej granicy wschodniej Niemiec przede wszystkim argumenty gospodarcze, że przesunięcie granicy na Odrę i Nysę godzi w strukturę gospodarczą, obniża dochód społeczny, pozbawia Niemców bazy wyżywieniowej, obniża wartość europejskiego aparatu produkcyjnego itp.

Na te argumenty odpowiedzieć można tylko tą samą bronią. I z za-

dowoleniem trzeba stwierdzić, że jakkolwiek w terminie dosyć późnym, pojawia się jednak na polskim rynku wydawniczym praca, która w znakomity sposób odpowiada wszechstronnie postulatowi rzeczowości, popartej argumentami gospodarczymi cyfr i faktów. Zamiast orla piastowskiego na okładce mapa uzupełniona wagą — symbolem sprawiedliwości, zamiast obrazków w tekście — grafiki i tabele.

Praca zaopatrzona materiałem statystycznym, jakkolwiek w rozmiarach nie duża, ma naprawdę szeroki oddech. „Granica pokoju” — taki tytuł książki wydanej w Wydawnictwie Zachodnim w Poznaniu — winna się przyczynić do tego, by świeże i przekonujące argumenty natury gospodarczej weszły również w tematycę zachodniej jak najszybciej w obieg.

Wnuk Włodzimierz: „Walka podziemna na szczytach”. Wydawnictwo Zachodnie, Poznań, 1948 r. Str. 172. Cena 420.— zł. Okładkę projektował A. Krakowski. Liczne fotografie w tekście.

Jeszcze przez pewien okres czasu, mając należytą perspektywę, będą nasi autorzy sięgali po tematy z okresu okupacji. Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że o ile tematy wojenne poruszone w powieści nie będą już „brały” czytelnika, który tkwi obecnie w innej atmosferze — w atmosferze odbudowy — to każdy sięgnie jeszcze z ciekawością do książki — dokumentu, poruszającej zagadnienia walki podziemnej.

Do tego rodzaju książek — dokumentów należy wydana ostatnio w Wydawnictwie Zachodnim książka Włodzimierza Wnuka: „Walka podziemna na szczytach”.

Autor, sam górą z pochodzenia, podjął w swej książce opis walki podziemnej górą w powiecie nowo-

tarskim i częściowo myślenickim. Opis walki podziemnej w dziedzinie wojskowej, oświatowej i gospodarczej, walki znaczonej gęsto krwią ofiar.

Książka pisana jest z pasją, stylem jasnym i przejrzystym skomponowana. Znajdujemy w niej również opis bohaterkiej postawy naszych sław narciarskich. Dzięki swym walorom książkę zaleca się zarówno starszym jak i młodzieży.

Kokot Józef: „Polityka Gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku 1740—1945 r.” Wydawnictwo Zachodnie. Poznań 1948 r. Liczne tabele i wykresy w tekście. — Str. 266. Cena 800.— zł.

Jeszcze jedna dobra, wartościowa książka, demaskująca kłamstwa niemieckie o Śląsku. Praca ta, autorem której jest Józef Kokot, pt. „Polityka Gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku 1740—1945”, ukazała się staraniem Wydawnictwa Zachodniego w Poznaniu.

Książkę tę istotnie warto przeczytać. Nie tylko dlatego, że w naszej literaturze gospodarczo-politycznej nie posiadamy zbyt wiele pozycji tego rodzaju, ale również dlatego, że dzięki zwięzłości, jasności i potoczności języka odbiegającego od szablonu przeładowanych terminologią naukową książek treści ekonomicznej, czyta się tę gruntowną pracę „jednym tchem”.

Już sam wstęp rozprawiający się druzgocąco z „mitami” niemieckich zastrug w gospodarczym rozwoju Śląska charakteryzuje pracę Józefa Kokota. W dalszych, konsekwentnych swych wywodach przeprowadza autor analizę wszystkich czynników składających się na historyczny rozwój gospodarki śląskiej — z jasno postawionym końcowym wnioskiem. że Śląsk w ramach gospodarki niemieckiej nie mógł i nie może spełnić swej doniosłej roli ekonomicznej w Europie, a że tylko w ramach gospodarki polskiej to znaczenie Śląska nabiera właściwej wagi.

Książka ta powinna znaleźć się w rękach każdego, kto chce zabierać głos w gospodarczych problemach, dotyczących nie tylko Śląska, ale i wszystkich naszych Ziemi Zachodnich.

Karczeńska Wanda — „Ludzie spod żagli”. — Powieść. Wydanie drugie. Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1948 r. Okładkę projektował A. Krakowski. Ilustracje w tekście prof. Z. Eichlera. Stron 196. Cena 400.— zł.

Pięćset kilometrów wybrzeża to zagadnienie i rybaków, których trzeba tam osiedlić, i marynarzy, i robotników portowych, i inżynierów prowadzących prace w dółkach, i majstrów, i tysięcy, tysięcy rąk roboczych. A przede wszystkim morze — to kwestia uświadomienia całego narodu o ważności zagadnień morskich w życiu państwa.

Wszelkiego więc rodzaju publikacje, które pojawiają się na tematy morskie mają wielką wartość, przybliżając zagadnienie czytelnikom.

Z uznaniem więc należy podkreślić fakt wydania przez Wydawnictwo Zachodnie w Poznaniu powieści morkiej Wandy Karczeńskiej pt. „Ludzie spod żagli”.

Jest to pozycja o dużej wartości artystycznej, czego dowodem nagroda im. J. Szareckiego, którą książkę odznaczono na konkursie Związku Literatów i Dziennikarzy w Warszawie w 1937 r.

Hornig Alfred: Oblicze gospodarce miasta Chorzowa. Katowice 1948, str. 27, cena zł 60.—

Autor daje obraz całokształtu życia gospodarczego miasta Chorzowa w latach 1945—1947. Osiągnięcia przemysłu górniczego, hutniczego, ciężkiego oraz wielu innych państwowych i gospodarczych zakładów pracy uzupełniają liczne zestawienia i tabele cyfrowe.

NOWY NUMER „ŻYCIA SŁOWIAŃSKIEGO”
Cena numeru: 80.— zł. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Basztowa 15/5.

Podwójny numer 3—4 „Życia Słowiańskiego” przynosi m. in. referat prezesa Kom. Ogólnosłowiańskiego gen. B. Masłariča o działalności Komitetu Ogólnosłowiańskiego, a dalej sprawozdanie gen. sekretarza Komitetu Słowiańskiego w Polsce dyr. St. Trojanowskiego z III Plenum Kom. Ogólnosłow. w Pradze, prof. J. Sieradzki omawia publikację radziecką pt. „Falszerze historii”, a prof. H. Batowski pisze o Słowiańszczyźnie w 1848 r.

ROZWÓJ KAPITALIZMU NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Czechosłowacja, Francja, Niemcy, a dalej Górny Śląsk, Ziemia Lubuska — oto wachlarz najważniejszych tematów kwietniowego numeru „Przeglądu Zachodniego”. Na tle zacieśniających się coraz bardziej stosunków kulturalnych między Czechami a Polską, a zwłaszcza w obliczu 600 rocznicy powstania Uniwersytetu Karola w Pradze, wybitnie aktualna staje się rozprawa prof. Barycza o dziejowych związkach Polski z tym uniwersytelem.

Na szczególną zaś uwagę zasługuje artykuł prof. A. Grodka pt. „Rozwój kapitalizmu na Górnym Śląsku” przedstawiający obraz przeobrażeń w tej przastarej dzielnicy piastowskiej oraz roli niemieckich potentatów kapitalistycznych na tej ziemi.

Nierozwiązane, a złożone zagadnienia Niemiec rozpatruje z punktu widzenia prawnomiędzynarodowego A. Klafkowski w artykule pt. „Statut okupacyjny dla Niemiec”.

Dalszy temat wśród poruszanych w kwietniowym nrze „Przeglądu Zachodniego” stanowi Ziemia Lubuska. St. Wiliński mówi o wynikającym z polskich zwyczajów portretu trumennym na Ziemi Lubuskiej, prof. Fl. Boreński zaś zastanawia się nad kwestią, czy Ziemia Lubuska może stanowić odrębne województwo.

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Gnieźnie

spółdz. z odp. udz.

dawniej „Rolnik” Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Gnieźnie
Zarząd i biura: Gniezno, ul. Mieczysława 34, telefon: 20-68, 20-69
Składnica materiałów opałowych przy dworcu, telefon nr 10-42
Składnica nawozowa: Gniezno, ul. Lecha nr 10
Punkt zsypu: Gniezno, ul. 3 Maja nr 1a.

ZAKUPUJE: wszelkie zboża, ziemniaki, nasiona.
DOSTARCZA: jak najkorzystniej wszelkie zboża siewne, nasiona, opał, oraz maszyny rolnicze.
POLECA: wszelkie nawozy sztuczne za gotówkę.

Własna oczyszczalnia ziół oraz warsztaty reparacyjne!

3044

Mazowieckie Zakłady Przem. Metalowego

Warszawa, ul. Targowa 66, I piętro

Wykonują:

Złocenie, srebrzenie, matowanie, naprawa biżuterii, wyrób obrączek, zamków do toreb damskich, tłoczenie, szlutowanie i wyrób sznytów, odświeżanie nakryć stołowych oraz wszelkie roboty grawerskie

152

KSIAZKI
szkolne, naukowe i powieściowe
Nuty - Mapy - Żurnale mód

poleca

Księgarnia i Skład Nut
F. CZEKAŁSKI
POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10
Dawniej Podgórna

2003

„Hurt Galanterii”

Maria Bruzdzińska
Kazimiera Kalkstein

Poznań, św. Marcin 6 I. p.
Telefon 92-55

930

Ziola „Cholekinaza” H. NIEMOJEWSKIEGO

915

stosuje się przy chorobach wątroby, kamieniach żółciowych, katarze żółtaka i kiszek, uporczywych zaparciach, złej przemianie materii i artretyzmie.
Sprzedaż w apt. i skład. apt. Labor. Fizjol.-Chem.
„CHOLEKINAZA” - Warszawa, Mokotowska nr 50

ZAWIADOMIENIE

Administracja tyg. „Polska Zachodnia”, organu Zarz. Gł. Polskiego Związku Zachodniego, powiadamia uprzejmie P.T. Prenumeratorów, Kolporterów i wszystkich Czytelników, że z dniem 1 maja 1948 r. zmuszona była podnieść cenę pojedynczego egzemplarza „Polski Zachodniej: na 15 zł. (piętnaście), łącznie z przesyłką pocztową. Natomiast prenumerata miesięczna wynosi tylko 50 zł (pięćdziesiąt).

Mimo tę nieznaczną podwyżkę ceny, „Polska Zachodnia” jest jednym z najtańszych pism w kraju.

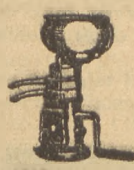
Mamy nadzieję, że stali Prenumeratorzy, Przyjaciele i Sympatycy naszego tygodnika, doceniając jego znaczenie, tak jak i dotąd, będą nadal popierali „Polskę Zachodnią”, jedyny dziś, popularny i ilustrowany tygodnik w Polsce, poświęcony Ziemiom Zachodnim.

Do P.T. Prenumeratorów „POLSKI ZACHODNIEJ”

Prosimy uregulować prenumeratę za II kwartał 1948 przekazując należność na konto PKO V-42-28

Nazwisko i adres należy wypisywać czytelnie

Prenumerata wynosi 50.- zł miesięcznie od 1 maja 1948



1010

Sprzedaż i Zakup!

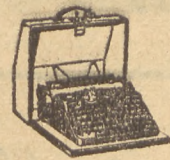
Polecamy części do wszelkich wirówek do mleka

Z. Fligierski i Ska
Poznań, św. Marcin 23

Dom Sanitarny

POZNAŃ, SEW. MIELŻYŃSKIEGO 19 - TEL. 2925

Meble do sal operacyjnych i kompletne gabinety lekarskie — instrumenty chirurgiczne — artykuły lekarskie i do pielęgnowania chorych.



956

Maszyny biurowe

Kupno Sprzedaż

K. KOCHANOWICZ i S-ka
Poznań, Plac Wolności 13 (obok 3 Maja)

Plaszcze, ubrania, spodnie, plaszcze damskie, materiały, prochowce, kanadyjki i plaszcze gumowe, ubranka chłopięce, sportowe i do Komunii św.

Tani Zakup - FELIKS KONIECZNY

POZNAŃ, Dąbrowskiego 46 - Tel. 34-61 i 39-16

2005

Uwaga: wejście z Rynku Jezyckiego

Naturalne soki owocowe

poleca

WYTŁOCZNIA SOKÓW OWOCOWYCH
Franciszek Kublak

3024

Leszno, Rynek 29 tel. 595



Piłki, baloniki, konewki, wiaderka oraz inne zabawki

na sezon letni poleca

„ŚWIATEK DZIECIĘCY”
POZNAŃ

ul. Walki Młodych 14 (róg Szkolnej)
HURT DETAL

GUZIKI - PODSZEWKI

w wielkim wyborze poleca

T. Andrzejewski
Poznań, Szkolna 12

Telefon 85-01

921

Zakup - sprzedaż - naprawa wszelkich maszyn biurowych



ReMa

Poznań, św. Marcin 5 przy placu Hołwey I. pr. — Tel. 44-07

3018

Wrocław wznosi się do nowej chwały

Nie ma bodajże ulicy we Wrocławiu, którą można by teraz przejść spokojnie względnie przejechać tramwajem, aby w najmniej spodziewanym momencie nie zmienił nagle trasy, bo właśnie „wyburza” się jakiś dom i trzeba robić objazd.

Wyloty wielu przecznic zagradzają biało-czerwone barierki, na chodnikach płaczą się stopy przechodniów w krechach ułożonych prowizorycznie szyn, którymi kolebiaste wózki ciągną gruz i żelastwo.

Buldozery wzbudzają jeszcze stałą sensację swoją bądź co bądź zwin-

su działań Dyrekcji nie tylko należy budowa, odbudowa i rozbudowa budynków państwowych, samorządowych, zakładów użyteczności publicznej, dróg i urządzeń komunikacji miejskiej, ale także projektowanie i zawieranie umów na dostawy i roboty. Poza tym Dyrekcja przeprowadza wszelkie prace przygotowawcze oraz cały szereg robót techniczno-budowlanych na zlecenie Ministerstwa Odbudowy. W roku ubiegłym większość robót została uruchomiona dopiero w lipcu, a więc w środku sezonu budowlanego. Po-

mała Dyrekcja dopiero w końcu maja. Wówczas więc można było przystąpić do opracowania projektów i kosztorysów. Było z tym wszystkim

dzielcze 80.000.000 zł, a prywatnie 150.000.000 zł. Praca w terenie odbywała się w 120 punktach. Sezon tegoroczny rozpoczęto pod

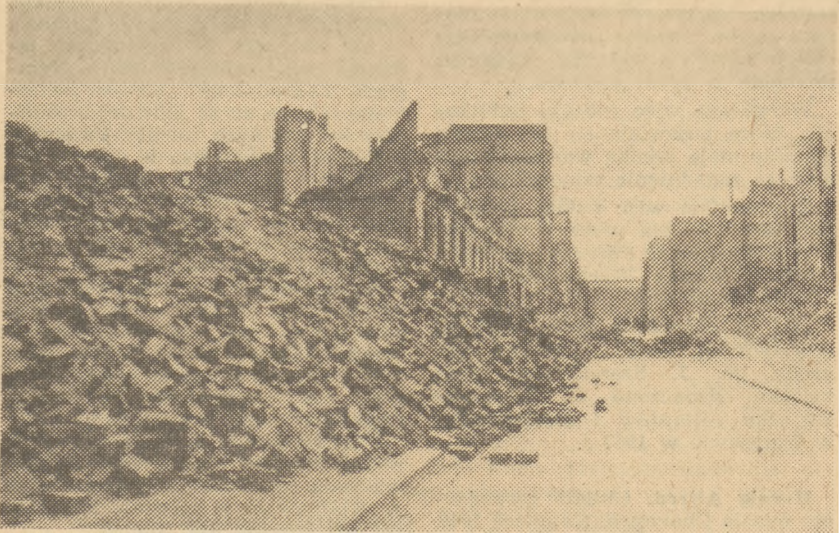
zwoli zrealizować rzeczowy plan w wysokości prelimitowanej.

Około 20% robót z tegorocznego planu zdołano już uruchomić. Tutaj należy zaznaczyć, iż ze względu na termin otwarcia wystawy cały szereg budynków, związanych z tą imprezą, musi być w terminie oddany do użytku. Chodzi przeważnie o obiekty większe, jak dalsze roboty w pawilonach, odbudowa Urzędu Wojewódzkiego, Domów Akademickich, budynku Uniwersytetu, Muzeum i innych.

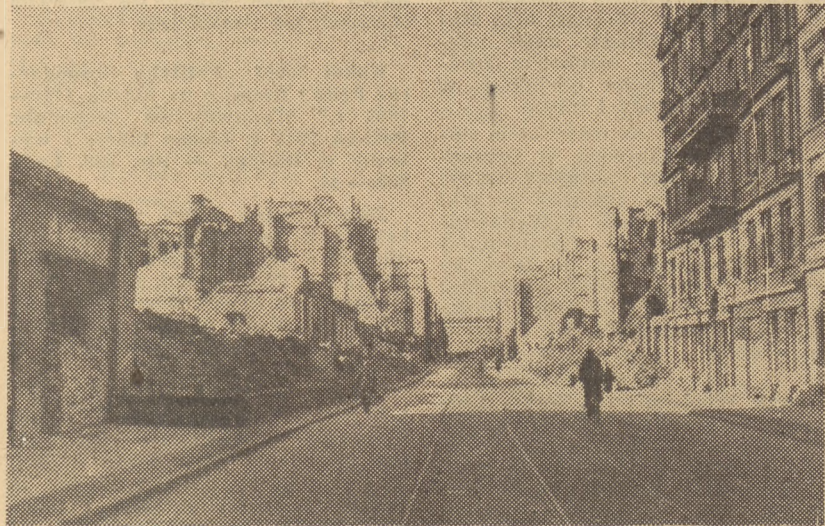
Dyrekcja Odbudowy zorganizowała sobie przez okres 2 i pół lat aparat techniczny w dostatecznej mierze i obecnie nadszedł już moment odegrania przez nią roli jako instytucji zleceńdawczej, normującej tok postępowania i kontrolowania inwestorów na terenie Wrocławia.

Odbudowa Wrocławia idzie planowo, obejmując miasto w jego najbardziej tętniących życiem ogniskach i ośrodkach nauki. Dla terenów o największym nasileniu robót a więc i dla Wrocławia została powołana Komisja Koordynacyjna wszystkich państwowych i publicznych inwestorów budowlanych, przed którą stoją liczne i poważne zadania.

Wierzymy mocno, że planowość pracy i jej tempo, które Wrocław na zawsze utrzyma, podniosą polskie miasto z gruzów i stanie się ono przez to jeszcze bardziej nam bliskie, bo odbudowane naszymi rękami i z naszych pieniędzy.



WROCLAW — ulica św. Wojciecha przed rozbiórką



WROCLAW — ul. św. Wojciecha po rozbiórkę

wiele kłopotu, a Wydział Zleceń przez 3 miesiące zrobił pracę, związaną z przetargami, która programowo winna trwać 8 miesięcy. Kosztowało to wiele przepracowanych wieczorów i nieprzespanych nocy.

Otrzymał kredyty w roku ubiegłym Ministerstwa Odbudowy wyniosły w sumie 300.000.000 zł, co w stosunku do zniszczeń i prawie trzysztysięcznego miasta było atómem wobec wszechświata. Z kwoty tej w wyniku przetargów firmy państwowe przebudowały 50.000.000 zł, spót-

znakiem wielu zarządzeń Ministerstwa Odbudowy, ułatwiających realizację zamierzonego planu.

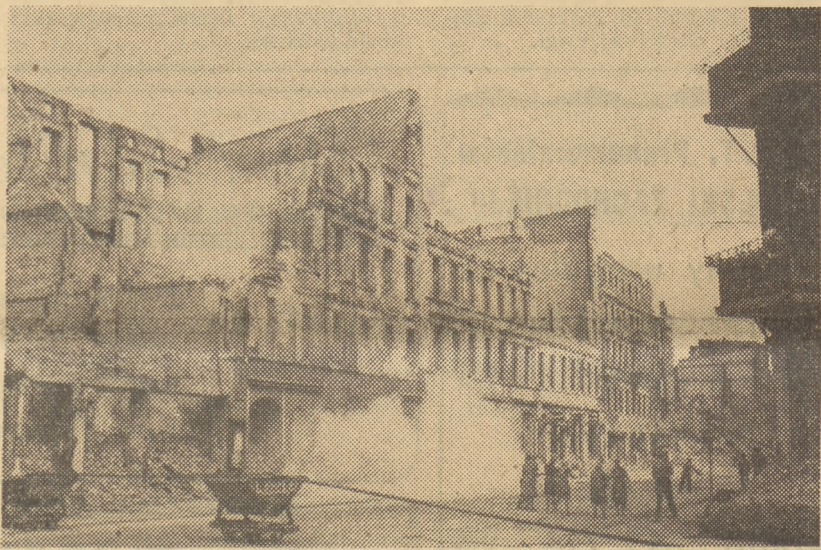
Jednym z nich jest zarządzenie, upraszczające bardzo procedurę zlecenia robót. Do tej pory wszystkie roboty były oddawane firmom w drodze przetargu, a tylko do wysokości pół miliona z wolnej ręki. Obecne zarządzenie pozwala na bezprzetargowe powierzanie robót państwowym przedsiębiorstwom budowlanym, bez względu na wysokość kwoty zlecenia. Odpada więc długa, trwająca tygodniami procedura przetargowa. Wrocławska Dyrekcja Odbudowy zamierza w roku bieżącym zlecić tym przedsiębiorstwom poważny odsetek robót z ogólnej puli swoich tegorocznych kredytów. Chodzi tu przede wszystkim o roboty duże, skoncentrowane w kilku punktach.

Na robotach takich przedsiębiorstwa będą mogły zmechanizować pracę, używając do tego cały swój nowoczesny sprzęt techniczny.

Zrealizowanie planu inwestycyjnego na rok 1948 zamyka się dla Dyrekcji Odbudowy kwotą około 450 milionów zł dla szkół, szpitali, urzędów itp. oraz kontrolą robót inwestorów różnych instytucji, przerabiających kredyty mieszkaniowe w ramach kwoty 350 milionów zł.

W obecnym sezonie operuje się już ustabilizowanymi czynnikami, jakimi jest robocizna i materiały. Stabilizacja więc na tym odcinku jest zasadniczym czynnikiem, który po-

wstało to na skutek późnego uchwalenia budżetu przez Sejm; zatwierdzenie rozdzielnika kredytów otrzy-



WROCLAW — ul. Szczytnicka w czasie prac rozbiórkowych

nością i wprost nieproporcjonalną siłą. Koryta z wapnem, drabiny rusztowań, błyszczące w słońcu łopaty i ruchliwe w granatowych drelichach postacie robotników, to codzienny obrazek z ulic Wrocławia.

Prace posuwają się w bardzo szybkim tempie naprzód. Tam, gdzie była przed paroma dniami olbrzymia kupa gruzów, istnieje obecnie przelotowa uliczka albo placyk. Obsieje się się na nim trawkę i będzie cięszyl oczy ludzkie skrawkiem zieleni wśród miejskich bloków.

W zeszłym roku także się odbudowywało, ale praca nie była tak widoczna, tak może spontaniczna, obejmująca naraz całe szachownice ulic. Na jej tempo i gorączkowość wpłynęły zwiększone kredyty, no i zbliżający się wielkimi krokami termin otwarcia Wystawy Ziem Odzyskanych.

Wrocławska Dyrekcja Odbudowy „chodzi” cała jak w ukropie, odkąd rozpoczęto w pierwszych dniach marca sezon budowlany. Pracy jest więcej niż dosyć. Przecież do zakre-

OD WYDAWNICTWA

Z powodu przyczyn technicznych dzisiejszy nr 20-21 „Polski Zachodniej” zawiera tylko 8 stron. Następny numer ukaze się z datą na dzień 30. V. br.

SZTANDARY

Paramenta kościelne

wykonuje nowoutwarta pracownia haftów artystycznych

K. KACZMAREK
M. TOMASZEWSKA
Poznań, ul. Wierzbicice 13
3017

Miejskie gimnazjum w Szydłowcu koło Radomia poszukuje od 1. września 1948 roku polonistę, matematyka, biologa, chemika i historyka. Warunki: etat, mieszkanie, wynagrodzenie do omówienia, komunikacja dobra.

Śląsk Opolski w reportażach (III)

„Wiosna opolska”

Nadodrzańskie łągi pod Opolem zalega gęstwina dzikich wierzb, leszczyn i szuwarów.

Zimową porą, gdy śnieg grubą białą pokrywa świat, z leszczynowych gałązek zwisają seledynowe paciorki nierozkwitłych pączków.

Leszczyna czeka...

Czeka na słońce, o którym marzy przez długie miesiące zimowe... A gdy tylko powieje wiatr z południa i uśmiechnie się promienne marcowe słońce, leszczyna zakwitnie najcudniej...

Wydłużone jasno-zielone paciorki, podobne do gąsieniczek, pokryty żółty, wonny przedwiośniem nalot. Gdy wiatr potrząśnie drzewkiem, chmurką złocistego pyłu opada, subtelna mgielką kwietnego deszczu...

Równocześnie prawie z leszczyną zakwitają dzikie wierzbki, rosnące tuż nad Odrą. Z brunatnych łupinek wykluwają się na giętkich czerwonych wtkach aksamitne, srebrzyste baze... W dżdżyste dni wiosennej szarugi wiszą na nich duże, brylantowe lzy marcowego lub kwietniowego deszczu. Przedziwnie świeża, czysta woń tchnie całym nieprzepartym czarem wiosny z kwitnących srebrzystych gałązek wierzb. Odra płynie spokojnie i cicho... szare, jakby pochmurne zazwyczaj wody lśnią w złotym słońcu i odbijają czysty błękit wiosennego już nieba.

Mroczne wnętrza opolskich lasów rozjaśnia biel śnieżyczek. Błękitne

gwiazdki przylaszczek uśmiechają się między leśnym igliwem. Z ziemi wychylają koronkowe, stulone liście sasane i pierwsze jasno-zielone listki leśnych fijołków. Wnętrze milczącego lasu wypełnia cudny zapach wanilii i gwoździków. To kwitnie forsycja i wilcze tyko. Brunatne gałązki forsycji obsypane są stoncz-

nymi kwiatuškami, małe drzewko wilczego tyka pokrywają kępki liliowo-różowych bukietów. Przenikliwa ich woń łączy się z zapachem topniejącego śniegu i wody, która wypełnia wszystkie leśne zagłębienia. Przedwiośnie...

Jednego dnia ukazały się na tle pogodnego nieba bociany, lecące od południa. Ujrawszy rodzinne strony zaklekotały radośnie i okrążywszy szerokim łukiem kępę nadodrzańskich topoli, zniżyły lot wprost do starego gniazda, który uwiły przed laty na słupie telegraficznym obok domu Niestrojów.

Siedmioletni Ryszard i młodsza od niego Barbara pierwsi spostrzegli da-

lekich gości, bawiąc się na podwórzu.

„Starko starziku — wołali, biegnąc do domu — obejrzyjcie no, klekotki przyleciały”. Radosna nowina obiegnęła wkrótce całą wieś. Wszystkim już teraz było wiadomym, że naprawdę przyszła wiosna!

Zaraz tedy zaczęli robić przygotowania!...

Starym, pogańskim jeszcze obyczajem chłopcy we usi upletli ze słomy śmieszna kukłę, przedstawiającą brzydką babę z kosturem. To słowiańska Marzanna, bogini śmierci. W pierwszą niedzielę kwietnia (albo w palmową niedzielę) będą ją topić w Odrze, na znak że skończyła się Zima-jędra, Marzanna-śmierć, a nadeszła Wiosna, symbol życia...

Dziewczęta stroją tymczasem „goiki”. Jest nim młody zielony świerczek, ubrany różnokolorowymi wstążkami i sztucznymi kwiatkami z papieru.

Z „goikiem” tym chodzą dziewczęta od domu do domu śpiewając starą śliczną piosenkę sięgającą czasów Słowian: „Goiczek zielony, pięknie ustrojony”...

Całość piosenki zawiera życzenia wszelkiej płodności i urodzaju w życiu i pracy rolnika. Dziewczęta obchodzą z „goikiem” całe domostwo i zabudowania gospodarskie nie przestając śpiewać, za co dostają od gospodyni duży kawał słodkiego kołacza, jajka i wianek wybornej domowej kiełbasy.

Tymczasem nad Odrą rozpalają chłopcy wielkie ognisko. Jest to znak, że niedługo będą pławić we wodzie Babę-Jędę Marzannę-śmierć!

Cała wieś biegnie nad rzekę. Biegną jasnowłose opolskie dzieci, biegnie młodzież, biegną poważne gospodynie i dostojne matki w ludowych strojach opolskich.

Dojrzały mężczyźni stoją trochę opodal, ale też biorą udział w uroczystości ogólnej...

Wśród śmiechu i wesołości chłopcy z całym rozmachem wrzucają zniecierpliwioną Babę-Jędę, Marzannę-śmierć w sam środek rzeki.

Kukła zanurzony się w wodzie, wypływa po chwili i płynie głową na dół, co wroży koniec zimy i niechybnie piękną, słoneczną wiosnę.

Radość ogarnia wszystkich; patrzy tak długo aż słomiana Marzanna nienie na dalekim zakręcie rzeki...

Wesoło płonie ognisko, podsycone gałęziami brzoź i sosny. Najpierw chłopcy a potem dziewczęta przeskakują trzaskającą stos. Im kto wyżej skoczy, tym większy zuch i tym większe będzie miał powodzenie w miłości.

A potem wzięwszy się za ręce, śpiewają razem starą pieśń o zniszczeniu Marzanny-śmierci i przyjściu Wiosny.

Gaśnie za ciemnym lasem złociste stołce...

Na jasno-fijołkowym niebie błysnęły pierwsze gwiazdy.

Odra płynie między kwitnącymi łąkami, zaróżowiona zorzą wieczorną rozkwitła na zachodniej stronie nieba...

We wczesnym mroku wiosennego wieczoru widać lecące bezszelestnie dzikie gęsi i stonki.

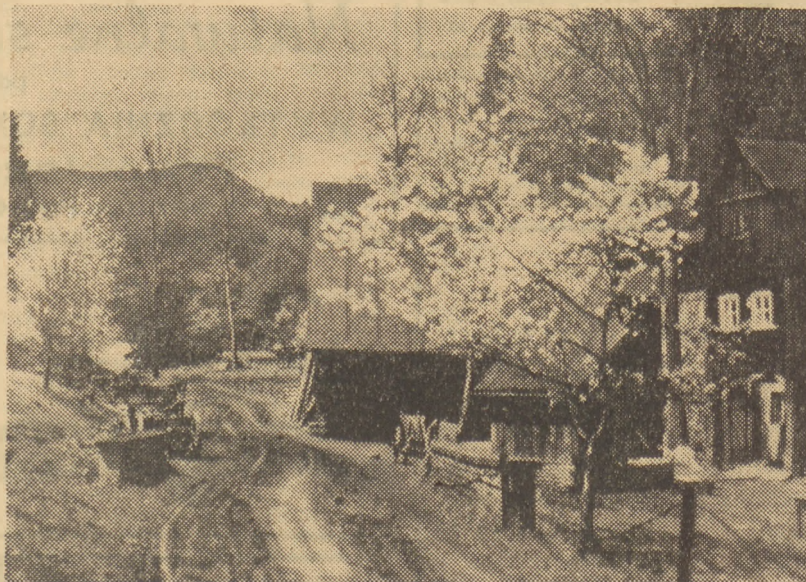
Nadleciał ciepły wiatr z południa...

Zakołysał gałązkami kwitnących leszczyn i wierzb.

Wonna mgielka złocistego pyłu kwietnego opada subtelnym obłokiem.

W Odrze przeglądają się gwiazdy...

Maria Magdalena Garlicka



Wiosna na Dolnym Śląsku

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10-12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 8-15. Tel. 68-22. Rękopisy należy pisać na jednej stronie, piśmem maszynowym. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50,- zł, kwartalna 150,- zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 36,- zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,- zł, za każde dalsze słowo — 10,- zł. Słowo tustyma drukiem, podwójnie. Wszelkie wpłaty należy klerować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.